Nr. 262—A | Warszawa, Wtorek 24 Września 1918 roku. | Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):
Wydanie poranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00.
Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.
Wydanie poranne i popołudniowe (C). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.
Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.75 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Jeszcze o aktywizmie.

Jesteśmy świadkami charakterystycznego w naszem życiu politycznem zjawiska. Po trwających długo wahaniach i refleksjach, idea aktywizmu, uważana początkowo za herezję przez bierny ogół społeczeństwa, dziś, przez stosunkowo znaczne jego odłamy, jest uznana za zasadę zdrową i owocną, zyskuje też coraz więcej zwolenników i ze wszystkich stron cisną się teraz architekci do „budowy państwa polskiego". Zmiana poglądów i nastrojów jest wyraźna; dziś już nie zwalcza się idei aktywizmu, jako takiej, i ci co ją pierwsi głosili odnieśli niewątpliwie ideowe zwycięstwo; ale obok tego dodatniego faktu, istnieje jeszcze drugi, który dla przyszłości pewne niebezpieczeństwo przedstawia. Nowonawróceni aktywiści, przypisując sobie poczucie umiaru, konieczne w działalności politycznej, a zarzucając zupełny tegoż brak i szkodliwą krańcowość dawnym aktywistom, zwracają się przeciw nim z wielką partyjną zaciekłością. Powstaje też obawa, że w chwili, kiedy czasu niema na powolną ewolucję a wypadki wymagają prędkiej decyzji i śmiałego czynu — neoaktywizm, z obawy narażenia się społeczeństwu i utraty popularności, stanąć może na miejscu i przekształcając się w umiarkowany pasywizm, utonie w morzu kompromisów partyjnych. Obawa staje się tembardziej uzasadniona, że w kampanji, prowadzonej przez neoaktywistów („aktywistów umiarkowanych"), wziął pośrednio swego czasu udział także rząd polski, stając po ich stronie i dając w swym oficjalnym organie „Monitorze Polskim" ostrą bardzo naganę taktyce i zamierzeniom przedstawicieli „aktywizmu radykalnego", którzy jednak pierwsi wskazywali nową drogę postępowania. Rzecz cała ma swoje znaczenie, gdyż to lub inne pojmowanie i stosowanie w praktyce, używanego i nadużywanego, terminu aktywizmu niewątpliwie wpłynie na dalszy rozwój sprawy polskiej, stąd też dla wyjaśnienia sytuacji wydaje się pożytecznem bliższe wyjaśnienie wzajemnego stosunku obu odmian aktywizmu: dawnej, początkowej, nazywanej teraz „aktywizmem zdecydowanym, albo „radykalnym" i nowej, zmodyfikowanej, która stała się jakby urzędową i przeciwstawia się pierwszej, a sama mianuje się „aktywizmem umiarkowanym czy też trzeźwym".

**

Półurzędowy organ niemiecki, „Nord. Allg. Zeitung" ogłosił kiedyś artykuł, objektywny i rzeczowy, o programach i orjentacjach stronnictw politycznych w Polsce. Zaznaczając na wstępie „wielkie rozdrobnienie partyj" (około 20-tu stronnictw), gazeta grupuje je w dwa obozy: pasywistyczny i aktywistyczny. Do pierwszego zalicza partje, wchodzące w skład Koła międzypartyjnego, oraz stronnictwa lewicy demokratycznej, które wszystkie hołdują zasadzie abstynencji, pierwsze ze względu na swe sympatje koalicyjno-rosyjskie, drugie ze względu na swój radykalizm niepodległościowy. Co zaś do obozu aktywistycznego, stojącego na gruncie budowy państwa polskiego, już w czasie wojny, to w nim gazeta konstatuje dwa kierunki polityczne: aktywizm zdecydowany mniejszości i aktywizm umiarkowany większości, która jest „właściwie partją rządową".

Powyższy obraz układu partyjnego w Polsce „Monitor Polski", organ rządu polskiego— nazwał „trafnym i całkiem jasnym" i wykazanym, że aktywizm umiarkowany reprezentuje „istotnie najzdrowszą część opinji polskiej", „jest w stanie nie tylko coś obiecać, ale i coś dotrzymać" i „jeden tylko może być brany pod uwagę w stosunkach międzynarodowych". Niewątpliwie śmiała to i może nie licująca z powagą rządowego organu pochwała siebie i swego towaru. Natomiast aktywizm t. zw. zdecydowany, zdaniem „Monitora", to tylko jakaś fikcja czy też „kwestja temperamentu kilku ludzi", i „przy pomocy tych ludzi zawrzeć jakiegokolwiek paktu z narodem polskim niepodobna". Sąd równie śmiały, jak nieumotywowany.

Jeżeli „Monitor Polski" utrzymał jeszcze w pewnych karbach swą wyraźną niechęć do aktywizmu zdecydowanego i jego przedstawicieli — to wylewa się ona już gwałtownym i burzliwym potokiem ze szpalt „Kurjera Polskiego", zbliżonego do sfer rządowych. „Monitor Polski" i „Kurjer Polski" zgodnie oświadczają, że aktywizm radykalny „propaguje jakieś sojusze bezzastrzeżeń i za wszelką cenę". W rzeczywistości zaś ów aktywizm, od początku wojny, rozumiał dla Polski i w interesie polskim, potrzebę przymierza z państwami centralnemi i pragnął, aby ono było zawarte w chwili odpowiedniej, kiedy za jego cenę można było osiągnąć maximum korzyści dla Polski. Jeżeli teraz dopiero aktywizm umiarkowany stawia, jako minimum żądań, integralność Królestwa Kongresowego, aktywizm radykalny, dużo wcześniej, stawił te same jeżeli nie szersze żądania; ani etnograficzna Polska, ani „Kongresówka" nie zasłaniały przed oczami aktywistów widoku na wschodnie kresy, historycznie i kulturalnie złączone z Polską.

„Zastrzeżenia", jakie oni mieli w sprawie sojuszu, szły tak daleko, że przed patentem z 12 września, który mógł stać się pierwszym etapem do sojuszu, głosili, że polska władza zwierzchnia w tym właśnie momencie powinna dopiero po obustronnych gwarancjach stanąć.

Drugi zarzut polega na tem, jakoby aktywiści zdecydowani byli zdania, że „dla zmiany sytuacji politycznej Polski wystarcza nasza tylko wola i postanowienie". Nonsensu takiego nigdy oni nie głosili, natomiast, z całą stanowczością, twierdzili od początku, że wyrażenie naszej woli i naszego postanowienia jest koniecznem, aby zmiana sytuacji mogła wypaść dla nas korzystnie; żądali też od społeczeństwa polskiego, jako obowiązku politycznego, zrealizowania swej woli w czynie, przedewszystkiem w tworzeniu wojska, rozumiejąc, że bierne wyczekiwanie zdaje Polskę na łaskę i niełaskę zewnętrznych czynników.

Wreszcie zarzuca się temu aktywizmowi, że jest „nieskończenie wyrozumiałym i ufnym" w stosunku do obcych a „zuchwale nieufnym" w stosunku do własnego społeczeństwa. Od pewnej dozy zaufania, niezbędnej tak w stosunkach prywatnych, jak i międzynarodowych, do „nieskończoności" zaufania, jest jeszcze bardzo daleko; aktywiści zdecydowani, a może i praktyczni, radzili zawsze społeczeństwu, aby wykazało właśnie tę małą dozę ufności, byli bowiem przekonania, że samo tylko żądanie gwarancji i stawianie postulatów nie wystarcza dla poruszenia sprawy polskiej z martwego punktu. Sądzili również, że pierwszym obowiązkiem społeczeństwa jest poznać własne błędy i winy, aby ich unikać i następnie skierować całą energję ku własnym pozytywnym czynom, a nie wyładowywać jej, jak to się często dzieje, w bezowocnem narzekaniu na winy i błędy obcych.

Że wykazywanie społeczeństwu polskiemu powtarzających się z jego strony omyłek, „chłostanie wciąż Polski za jej bezradność", nie jest akcją popularną — nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ale czy jest to robota „szkodliwa w dziele wychowania politycznego narodu", jak to utrzymuje „Kurjer Polski" — o tem można jeszcze mieć różne zdania. Robota bowiem taka jest pewną przeciwwagą bardzo wyraźnej a szkodliwej w swych następstwach skłonności naszej do zadowolenia z siebie i składania całej winy niepowodzenia wyłącznie na obce czynniki.

**

Ujednostajnienie metod i celów rzeczywistego aktywizmu, oraz wzajemne popieranie się, a nie przeciwstawianie obu odmian aktywizmu, umiarkowanej i zdecydowanej, leży niewątpliwie w interesie polskim. Nie prowadzi jednak do tego droga, wybrana przez aktywizm umiarkowany, jeżeli on, dla aktywizmu początkowego, od którego genealogicznie się wywodzi, znajduje tylko jedno określenie: „nieznośnej i niesmacznej karykatury". Organy umiarkowanego aktywizmu, oficjalne i nieoficjalne, dużo mówią o potrzebie „tolerancji"; nie znać jej jednak zupełnie w wystąpieniach przeciw aktywizmowi zdecydowanemu, nacechowanych wyłącznie gniewną niechęcią. Wywołać one muszą znaną uwagę: „Jowiszu, ty się gniewasz, a więc nie masz racji!".

St. P.

Siły koalicji w Rosji.

Według nadeszłych do Berlina informacyj, stosunek sił obu stron, stojących w przededniu formalnej wojny, przedstawiają się następująco:

Obszar, który rząd sowietów broni przed najazdem Czecho-Słowaków i wojsk koalicyjnych, ogranicza na zachodzie linja Narwa — Psków — Połock — Orsza — Białogród. Miejscowości te obsadzone są przez wojska niemieckie. Od wschodu biegnie linja graniczna wzdłuż Wołgi przez Carycyn po Kaukaz. Wojska sowieckie trzymają linję Petrowsk (nad morzem Kaspijskiem) — Symbirsk — Kazań, lecz te dwa ostatnie miasta nie znajdują się w ich rękach. Nadto operują bolszewicy w Turkiestanie i Mandżurji, gdzie na froncie ussuryjskim mają około 2,000 ludzi.

Obszarowi bolszewickiemu zagraża od północy około 20,000 wojsk koalicyjnych, wspartych przez 6 do 7,000 ochotników rosyjskich i fińskich. Wojska te stoją po obu stronach kolei murmańskiej do Onegi i posuwają się ku Petrozawodzkowi, gdzie znajdują się wojska bolszewickie, zajmujące także i Wiatkę.

Przeciwnicy bolszewików na południu składają się z 50-tysięcznej armji Krasnowa i ochotników Dienikina. Z nimi łączą się powstańcze ludy góralskie Kaukazu, gdzie właśnie toczą się walki o Władykaukaz. Nad morzem Kaspijskiem wysadziła ententa w Baku 10,000 ludzi. Anglicy, którzy dostarczyli dwóch tysięcy ludzi, kierują pochodem na Petrowsk. W okolicach tego miasta wybuchło powstanie przeciw bolszewikom. Na froncie czesko-słowackim stoi 60 do 80 tysięcy żołnierzy, do których przyłączył się generał Dutow z 20,000 kozaków.

Koalicja pod pewnemi warunkami przystąpi do rokowań?

W „Neue Wiener Ztg." czytamy:

Po opublikowaniu oficjalnego oświadczenia sekretarza stanu Lansinga i po mowie Balfoura nie ulega chyba wątpliwości, że odpowiedź koalicji na notę hr. Buriana będzie odmowną, bo chyba trudno przypuścić, aby odpowiedź koalicji nie miała wypaść jednolicie. Mimo to jednakże już dziś można stwierdzić, że nota ta wywarła tak silne wrażenie, iż niema już mowy o tem, aby myśl, poruszona przez hr. Buriana, mogła zginąć bez pożytku. Świadczy o tem dyskusja, tocząca się w prasie koalicyjnej, a która nie obraca się wyłącznie w ramach, zakreślonych przez Lansinga i Balfoura, lecz częstokroć bardzo daleko od tych ram odbiega.

Dotyczy to przedewszystkiem prasy socjalistycznej tak w Anglji, jak i we Francji, która zgodnie oświadcza, że propozycje hr. Buriana poddać należy dokładnemu rozpatrzeniu. Na uwagę zasługują zresztą także depesze prywatne z Berna, donoszące, że tamtejsze koła koalicyjne są zdania, iż rządy koalicji pod pewnemi warunkami oświadczą gotowość do pertraktowania z mocarstwami czwórprzymierza, a mianowicie, o ile wydelegowani zostaną upoważnieni przedstawiciele ludów tych państw.

Poza tem wrażenie, jakie wywołała mowa Balfoura w parlamentarnych kołach berlińskich, wskazuje, że nie należy jeszcze tracić wszelkiej nadziei i że może właśnie po tej akcji hr. Buriana przyjdzie ewentualnie do przyspieszenia parlamentaryzacji systemu rządowego w Niemczech, a w dalszym ciągu do konferencji, projektowanej przez hr. Buriana.

Jest to oczywiście tylko kombinacja na dość daleką metę, ale gdyby się miała choćby po części sprawdzić, to upatrywaćby w tem należało wielki sukces akcji hr. Buriana.

Korespondent berliński pisma „Neuer Abend" twierdzi, że koła parlamentarne w Berlinie są zdania, iż mowy Balfoura nie należy traktować lekkomyślnie.

Zdaniem ich, w kwestjach belgijskiej i wschodniej możnaby przyjść do porozumienia, o ile Anglja nie zamierza upokorzyć Niemiec. Zdania w kołach większości są jednakże w tym względzie podzielone. Socjaliści, którzy, jak wiadomo, zawarcie pokoju brzeskiego uważali za błąd, zgodziliby się ewentualnie na rewizję traktatu. Stronnictwa mieszczańskie nie chcą poczynić tak daleko sięgających koncesyj, ale sądzą, że o rewizję traktatu brzeskiego nie rozbiliby się rokowania pokojowe.

Co dotyczy Belgji, to możnaby, zdaniem kół parlamentarnych, wdać się w dyskusję o rozliczenie wzajemnych prywatno-prawnych zobowiązań. Prawdopodobnie Niemcy oświadczyliby także gotowość wypłacenia pewnego dodatku na koszty odbudowy tego kraju, tylko oczywiście nie tytułem odszkodowania wojennego.

Natomiast komplikuje sprawę oświadczenie Balfoura, dotyczące Alzacji i Lotaryngji, jest to bowiem nową trudność, bo dotychczas żaden z angielskich ministrów nie formułował warunku pokojowego z kwestji odstąpienia Alzacji i Lotaryngji. Również oświadczenie Balfoura, dotyczące kolonij niemieckich, nie może być przedmiotem dyskusji.

Niemieckie koła parlamentarne są zdania, że oficjalna odpowiedź Niemiec na notę hr. Buriana powinna nastąpić dopiero w chwili, kiedy już będzie znana oficjalna odpowiedź ententy, bo ewentualnie możnaby natychmiast zareagować na poruszone kwestje sporne.

Na uwagę zasługuje fakt, że prasa niemiecka o mowie Balfoura wypowiada się z niezwykłą powściągliwością. Tylko „Vorwaerts" krytykuje tę mowę i oświadczenie Lansinga bardzo ostro i powiada, że odrzucenie propozycji hr. Buriana byłoby głupstwem i brutalnością.

Na widowni politycznej.

Rekonstrukcja gabinetu.

W sferach rządowych istnieje przekonanie, że do rządu p. Kucharzewskiego wejdą prawie wszyscy członkowie ostatniego gabinetu.

Jak dotąd zarysowała się realnie możliwość zmiany ministra rolnictwa, gdyż p. Dzierzbicki ponoś nie ma zamiaru zasiadać w nowym gabinecie, oraz ministra sprawiedliwości Higersbergera.

Zjazd ludowców.

Odbywający się obecnie w Krakowie zjazd ludowców z Królestwa Polskiego i Galicji budzi poważniejsze zainteresowanie ze względu na możliwość dojścia do skutku porozumienia między Zjednoczeniem ludowem a Polskiem stronnictwem ludowem. Na zjazd wyjechali przedstawiciele obu ugrupowań.

Z ramienia Zjednoczenia ludowego, biorą udział w obradach: pp. Jan Sadlak, Starzyński, Franc. Woyda, Antoni Kujawa, Walerjan Górski, Henryk Wyrzykowski, Franc. Kamiński i Aleksander Olkiewicz.

Polskie stronnictwo ludowe reprezentują pp.: Błażej Stolarski, redaktor „Wyzwolenia" Bogusławski, Czesław Bagiński, Kimcewicz, Górny i in.:

Z ludowców galicyjskich biorą udział w zjeździe prawie wszyscy wybitniejsi przedstawiciele polityki ludowej z pod znaku „Kasta".

Zjazd Zjednoczenia narodowego.

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd delegatów Zjednoczenia narodowego.

Przed południem, po wysłuchaniu referatu politycznego i po przeprowadzeniu dyskusji powzięto uchwały, dotyczące spraw zarówno politycznych, jako też społeczno-agrarnych oraz robotniczych.

W sprawie kresów polskich.

W ubiegłą niedzielę, jak to już donosiliśmy, odbył się w Muzeum przemysłu i rolnictwa wiec w sprawie kresów polskich. Zakończeniem jego była uchwała następująca:

„Wiec w sprawie kresów polskich, dnia 22 września 1918 r. uchwala:

Zważywszy, że ziemie dawnej Rzeczypospolitej za Niemnem i Bugiem historycznie, geograficznie i etnograficznie stanowią nieodłączną część Polski i są niezbędne dla naszej samodzielności politycznej, pomyślnego go-rozwoju gospodarczego;

że oddzielenie ich od Polski byłoby krzywdą dla miljonowej, świadomej swojej polskości ludności tych ziem, która tysiącznemi podpisami stwierdziła swoją niezłomną wolę przynależności do państwa polskiego: —

wiec wzywa rząd polski aby poczynił wszelkie starania dla zapewnienia naszych ziem wschodnich państwu polskiemu".

Rezolucję powyższą zebrani w przepełnionej sali przyjęli, powstawszy, przeciągłemi oklaskami.

Wymiana depesz.

W „Monitorze Polskim" czytamy:

Kardynał Gasparri nadesłał następujący telegram:

Roma.

Monsignor Kakowski, Archiepiscopo Varsavia.

Omina ac vota quae ad Petri solium cum reverentia superdeposuit egregium Consilium Regentium Regni Poloniae quarto exeunte anno ex quo Beatissimus Pater ad summi Pontificatus apicem est erectus Sanctitas Sua benevolenti animo excepit atque gratias quam plurimas agens Tibi, praefato Consilio, clero universo, ceterisque carissimis catholicae Poloniae filiis apostolicam benedictionem coelestium bonorum auspicium peramanter in Domine elargit.

Cardinal Gasparri.

Rzym.

Do Monsignora Kakowskiego, Arcybiskupa Warszawa.

Jego Świątobliwość przyjął najłaskawiej życzenia, które w stolicy Piotrowej złożyła w hołdzie Dostojna Rada regencyjna Królestwa Polskiego w piątą rocznicę wstąpienia Ojca Świętego na tron apostolski, i wyrażając najżywszą wdzięczność, udziela najmiłościwiej apostolskiego błogosławieństwa w Panu Tobie, wyżej wspomnianej Radzie, całemu duchowieństwu i wszystkim ukochanym synom katolickiej Polski.

Kardynał Gasparri.

Monarchiści na Ukrainie.

Kijów, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Ukraińska Agencja Telegraficzna upoważniona została do oświadczenia, że rząd ukraiński zajmuje stanowisko negatywne względem wzmagającej się agitacji monarchistycznej na Ukrainie i zamierza przeciwdziałać jej z tą samą konsekwencją, z jaką występuje przeciwko skrajnym partjom socjalistycznym.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 23 września:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta.

W czasie miejscowej wycieczki na południe od Neuwe-Chapelle wzięliśmy jeńców.

Działalność artyleryjska pomiędzy Ypres i La Bassée, po obu stronach Scarpe'y na odcinku kanałowym na południe od Marquien była ożywiona.

Grupa wojsk Boehna.

Na odcinkach na wschód i południowy-wschód od Epechy, jak również pomiędzy Omignon a Somme'ą walka artyleryjska wzmogła się popołudniu na sile. Ataki piechoty, które Anglicy skierowali przeciwko linjom naszym na południowy-wschód od Epechy, zostały odparte.

Tak, jak w dniach ostatnich, wczoraj również odznaczyła się szczególnie druga dywizja piechoty gwardji.

W ciągu nocy nie ustawała silna działalność artylerji. W czasie ataków nocnych na północ od Epechy nieprzyjaciel usadowił się w poszczególnych odcinkach rowów.

Walki przedpolowe na Oise.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Pomiędzy Ailette i Aisne'ą działalność bojowa osłabła.

Walki wywiadowcze w Szampanji.

Grupa wojsk gen. Galwitza.

Pomiędzy Côte Lorraine a Mozelą wczesnym rankiem wzmagała się chwilami walka artyleryjska.

Nieprzyjaciel, który nacierał silnemi oddziałami na Haumont na południe od Danptoiteux i Rembercourt, i swoimi oddziałami wywiadowczemi niejednokrotnie nawiązywał kontakt z pozycją naszą, został odparty.

Na zachód od Mozeli linje nasze wysunęliśmy nieco naprzód.

Porucznik Loertzer osiągnął 42, podporucznik Bäumer 30 zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

„Sytuacja się wyjaśnia".

Berlin, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Pod tytułem: „Sytuacja polityczna się wyjaśnia" organ centrowców „Germania" pisze:

Frakcja centrowa, tak samo, jak i inne frakcje parlamentarne, zajmowała się w dłuższych naradach sytuacją polityczną. Jak się dowiadujemy, frakcja jednogłośnie przyszła do wniosku niebrania udziału w agitacji przeciwko kanclerzowi Rzeszy, lecz nie miałaby nic przeciwko temu, aby socjaldemokraci wzięli udział w rządach.

Wobec tego, że bez centrum nie da się utworzyć większości lewicowej, przeto należy uważać, że sytuacja polityczna w zasadzie wyjaśniła się.

Berlin, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

„Voss. Ztg." pisze z powodu dzisiejszych posiedzeń frakcyjnych.

Wtajemniczone koła polityczne zapatrują się dziś na położenie ogólne spokojniej aniżeli wczoraj, tak, że przypuszczać należy, iż decyzje jeszcze dziś nie zapadną, lecz że zachowane zostaną dla jutrzejszych rokowań komisji głównej.

„Lokalanzeiger" pisze:

Jak się dowiadujemy ze strony parlamentarnej niema właściwie obawy, ażebyśmy w chwili obecnej płynęli ku przesileniu, któreby dla naszego całego wewnętrznego życia państwowego miało jaknajdonioślejsze znaczenie. Konferencje trwają wprawdzie jeszcze w łonie wszystkich frakcyj, w każdym jednak razie wytworzyło się już wyjaśnienie i pewne odprężenie całego położenia o tyle, że cały alarm przesileniowy przypisać można pewnej magance prasowej i pracy agitacyjnej pewnych, skłonnych do pesymizmu, członków parlamentu.

Przewaga żywiołów rozważnych zdaje się być w każdym razie również i we frakcjach socjal-demokratycznej i centrowej tak silną, że nie należy się obawiać wstrząśnięcia naszego życia państwowego nowemi przesileniami.

Zainteresowanie nawet posłów do parlamentu, należących do lewego skrzydła centrum, sprawą zmiany kanclerza, zdaje się być mniejszem pod wpływem rozważniejszych żywiołów. Panuje również naogół przekonanie, że i w kwestii, która życie polityczne Prus chwilowo najbardziej zajmuje, oczekiwać należy zadowalającego oświadczenia kanclerza, które także i życzenia socjal-demokracji w kwestji reformy wyborczej zaspokoić winno.

Militaryzm pruski czy niemiecki.

Londyn, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Paryża:

Na bankiecie, wydanym przez artystów i literatów na cześć oficerów amerykańskich i angielskich poseł angielski lord Derby wygłosił mowę, która obejmowała dwa punkty główne:

1) że byłoby oszczerstwem twierdzić, jakoby koalicja zdecydowana była zniszczyć naród niemiecki. „Celem naszym — mówił lord Derby — i naszym silnym zamiarem jest zniszczyć militaryzm niemiecki".

Punkt 2-gi, który widocznie zyskał aprobatę słuchaczów, streszczał się w tem, że budowle historyczne w miastach i wsiach Francji i Belgji, uszkodzone i zniekształcone przez Niemców, nie powinny, zdaniem mówcy, być odrestaurowywane, lecz pozostawione w szczątkach swoich na pamiątkę bohaterskiego ich zniknięcia i jako nauka dla przyszłych pokoleń, jakim byłby los świata, gdyby Niemcy zwyciężyli.

Wiadomość powyższą Biuro Wolffa zaopatruje w komentarz następujący:

Z militaryzmu pruskiego robi się więc w Anglji militaryzm niemiecki i tak powoli identyfikuje się armję niemiecką z narodem niemieckim.

Restauracji pomiątek sztuki we Francji i Anglji, rozstrzelanych przez działa angielskie, musieliby się podjąć Anglicy. Myśl ta jest jednak, oczywiście, bardzo od nich daleka, chodzi bowiem tylko o własność ich sprzymierzeńców.

Pomysł koalicji.

Berlin, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

„Deutsche Ztg." pisze p. t. „Ordynarny pomysł koalicji":

„W Bawarji rozrzucane jest w ostatnich czasach pismo ulotne, w którem sukcesy bawarskie ujemnie są krytykowane i w którem zawarte jest twierdzenie, że Bawarja w związku z Prusami zginąć musi.

Pismo to, zaopatrzone również w podpisy, pochodzić ma rzekomo od związku wszechniemieckiego czy też pruskiego.

Aczkolwiek niedorzeczność publikacji tej leży jasno jak na dłoni, brano ją niejednokrotnie poważnie. Bawarskie ministerjum wojny komunikuje obecnie, że jak stwierdziły dochodzenia, ulotne pismo to nie zostało wydane ani przez związek wszechniemiecki, czy też pruski, ani też przez panów, wymienianych w podpisach, lecz że jest ono wytworem koalicji, drukowanym za granicą i przeniesionym przez granicę. Ponieważ istnieje przypuszczenie, że inne jeszcze obelżywe pisma rodzaju podobnego na tej samej drodze przedostać się mogą do Niemiec w celu podniecenia i zamącenia opinji publicznej, należy w przyszłości w wypadkach podobnych zachować jaknajwiększą nieufność".

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Donoszą urzędowo:

Na froncie palestyńskim zacięte walki trwają w dalszym ciągu. Anglicy prowadzą ataki swoje z wielką siłą pomiędzy wybrzeżem a koleją żelazną. W celu skrócenia frontu naszego wojska nasze po dzielnem odparciu wszystkich ataków nieprzyjacielskich odeszły, zgodnie z rozkazem, na wschód od linji kolejowej na nowe pozycje na północ od linij dotychczasowych.

Konstantynopol, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Donoszą urzędowo:

Ruchy nasze, rozpoczęte na froncie Palestyny nad Jordanem, dokonywują się planowo i w porządku.

Nasze straże tylne stawiają wszędzie mężny opór.

Z innych frontów nic nowego.

Zajścia w Izbie francuskiej.

Genewa, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

„Petit Parisien" zamieszcza spóźniony opis przebiegu zajścia w izbie deputowanych podczas rozpraw nad nową pożyczką.

Deputowany Raffin-Dugens przerwał mowę ministra finansów Klotza, okrzykiem:

Przez winę Rosji wciągnięci zostaliśmy do tej wojny. Rosja była powodem tego, iż Niemcy sądziły, że są zagrożone.

Uwaga ta wywołała niesłychaną wrzawę. Śród reakcjonistów dał się słyszeć głos: Bronisz pan narodu Tartufów! Na co deputowany Mayeras odpowiedział: Tartuf należy do francuskiego repertuaru".

Rafin-Dugens ciągnął dalej: „W Niemczech nie było caratu tak, jak w Rosji, popieranego przez nasz rząd, zaś cesarz niemiecki nie wysyłał nikogo na Syberję.

Celem przywrócenia porządku wmieszał się Daschanel: Trzecia pożyczka francuska nazywała się pożyczką zwycięstwa, obecnie nowa pożyczka nazywać się będzie pożyczką wyzwolenia.

Po nocie hr. Buriana.

Bern, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Udzielenie odpowiedzi na notę austrjacko-węgierską przez doręczenie dziennika urzędowego powitane zostało przez rząd francuski i prasę nacjonalistyczną z żywem zadowoleniem.

„Echo de Paris" wnioskuje stąd, że nota kolektywna koalicji udzielona nie zostanie.

Niektóre dzienniki jednak krytykują ostro postępowanie Clémenceau. „Populaire" pisze:

Postępowanie takie nie dowodzi ani panowania nad sobą, ani znajomości wielkich czynników moralnych, ani też dokładnego zdawania sobie sprawy z położenia świata.

„Journal des Debats' sądzi, że gest taki jest wprawdzie wygodny i dowcipniejszy, niż odpowiedź, która się równocześnie zwracać była winna i do rządu austrjacko-węgierskiego i do ludów austrjacko-węgierskich.

Udany pomysł cieszy tych, którzy sądzą, że wystarczy na manewr nieprzyjacielski odpowiedzieć pogardą, giest ten jednak podkreśla niezdolność dyplomatów koalicji.

Wiedeń, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

„Sonn und Montagzeitung" pisze:

Szybkość odrzucenia noty hr. Buriana ze strony Ameryki i Francji konieczną była nietylko w celu zduszenia wzrastających dążności pokojowych, lecz i poto, aby uniknąć w izbie francuskiej dyskusji, którаby zmusiła pana Clemenceau do poczynienia niemiłych wyjaśnień.

Lękliwa uwaga „Timesa", iż byłoby dogodniej utworzyć wersalską radę dyplomatyczną na wzór wersalskiej rady wojennej jest niezręcznością.

Narazie, utworzenie rady dyplomatycznej w Wersalu jest niemożliwe, a rozważanie możliwości pokojowych wykluczone, gdyż prawdopodobnie pomiędzy Anglją, Francją a Włochami zawarte zostały pod wrażeniem sytuacji wojennej nowe traktaty tajne, które się obawiają światła opinji publicznej.

Wilson ma wolną rękę wobec tych tajnych traktatów, lecz ponieważ o nich wie i akceptuje je, przeto z tego samego powodu pospieszył z odpowiedzią.

Odpowiedź Bułgarji.

Sofja, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Bułgarska Ag. Tel. komunikuje treść noty rządu bułgarskiego, przesłanej austrjacko-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych w odpowiedzi na jego propozycję pokojową. Nota zaznacza między innemi:

„Wierni ideałowi demokratycznemu sprawiedliwości i wolności, z któremi wiążą nas tradycje odrodzenia naszego ducha politycznego i wszystkie źródła pomocnicze naszego życia publicznego nie dążymy ani do podboju prowincyj, zamieszkałych przez obce szczepy, ani też do zdobycia panowania nad sąsiadami naszymi.

Nasze cele wojenne dążą jedynie i wyłącznie do umocnienia bezpieczeństwa naszego i do urzeczywistnienia jedności narodu naszego w granicach etnograficznych, jakie mu wskazały dzieje i które sankcjonowane zostały w przeszłości przez akty, zatwierdzone przez wielkie mocarstwa.

Zarówno dziś, jak i wczoraj nie żądamy nic ponadto, co nam zapewnia istotne rozszerzenie się szczepu naszego".

Nota podkreśla dalej zupełną solidarność swoją z wyrażoną w znanem orędziu Wilsona koniecznością uregulowania zatargów pomiędzy państwami bałkańskiemi zgodnie z prawami ich narodowości i wyraża nadzieję, że wobec tego, iż państwa koalicji niejednokrotnie publicznie przyklaskiwały myśli prezydenta Wilsona, rządy ich przeciwko żądaniom Bułgarji nie będą miały zasadniczych zastrzeżeń.

Dymisja d-ra Helffericha.

Berlin, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi, jak się dowiadujemy, minister stanu, dr. Helferich, zgodnie z wnioskiem swoim uwolniony został od zastępstwa interesów niemieckich przy rządzie ludowej republiki sowieckiej.

Na życzenie kanclerza oświadczył gotowość podjęcia na nowo dawniejszej czynności swojej, a mianowicie przygotowania gospodarczych robót wstępnych do rokowań pokojowych.

Kandydat na tron fiński.

Helsingfors, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Minister Hjelt, który dn. 19 powrócił z odwiedzin u ks. Fryderyka Karola, wyraża się o odwiedzinach tych z wielkiem zadowoleniem. Książę przygotowuje się z powagą i zainteresowaniem do swego nowego zadania i rozpoczął już naukę języka finlandzkiego, oraz studja nad historją, geografją i państwowem prawem finlandzkiem.

Żołnierze polscy w Rosji.

Nadeszłe do Lwowa pisma polskie z Rosji przynoszą spóźnione, ale nieznane u nas szczegóły o stosunku bolszewików do polskich żołnierzy. Poniżej przytaczamy jeden z rozkazów p. Trockiego, tyczący się Polaków:

Urzędowe „Izwiestia“ donoszą:

„Dnia 15 lipca w Niżnim Nowogrodzie na dworcu kolejowym aresztowano około 20 legjonistów polskich. Legjoniści ci wysłani byli przez „Związek zbawienia ojczyzny“ (sic) na Murman na pomoc oddziałom koalicyjnym. Po aresztowaniu w Moskwie eszelonu, który dążył na pomoc Czecho-Słowakom, kontrrewolucjoniści zastosowali bardziej konspiracyjny sposób przesyłania legjonistów w pojedynkę. Obecnie takie przesyłanie żołnierzy z Ukrainy odbywa się w szerokich rozmiarach, ale nie przez Moskwę. 17 lipca grupę legjonistów aresztowanych w N. Nowogrodzie przewieziono do Moskwy. W sprawie tej wdrożno energiczne śledztwo“.

Dn. 26 lipca komisarz do spraw wojennych i morskich republiki rosyjskiej wydaje „ostrzeżenie“.

„W różnych punktach kraju władze sowieckie zatrzymały rosyjskich, polskich, serbskich, czecho-słowackich, i innych oficerów i żołnierzy, którzy zeznali, iż byli skierowani na Murman, albo do Czecho-Słowaków przez werbowników francuskich. W ten sposób imperjaliści zagraniczni ośmielają się na ziemi rosyjskiej werbować sobie najemników dla wojny z Rosją.

„Przestrzegam:

„1. Nikt nie ma prawa kierować się na Murman, Archangielsk albo w okręg powstania czecho-słowackiego przez komisarza do spraw wojskowych;

„2. każdy sprzedający się zagranicznym imperjalistom w celu udziału w powstaniu albo w celu okupacji terytorjum rosyjskiego będzie karany śmiercią.

„Niniejsze rozporządzenie wywiesić na dworcach i w wagonach w języku rosyjskim, polskim, serbskim i czecho-słowackim, aby nikt nie mógł tłumaczyć się nieświadomością.

„Komisarz do spraw wojennych i morskich D. Trocki“.

***

Pisma kijowskie umieszczają podaną niżej „deklarację żołnierzy polskich, aresztowanych przez władze sowieckie w Moskwie“ na żądanie komisarjatu „polskiego“. Deklaracja ta brzmi:

„Kampanja oszczerstw i prześladowań, którą przeciwko nam wszczął komisarjat polski, doprowadziła do tego, że kilkuset żołnierzy polskich, ożywionych tylko jedną ideą walki zbrojnej o niepodległość Polski, stanęło przed ultimatum władz sowieckich: albo wstąpić do czerwonej armji, albo oddać się do niewoli dla zamknięcia w obozie jeńców.

Propozycję do wstąpienia do czerwonej armji, mającej walczyć przeciwko wolnym ludom, prowadzącym śmiertelną walkę odrzucamy z oburzeniem i oświadczamy:

Żołnierz polski nie może należeć do innej siły zbrojnej, jak armja polska. Żołnierz polski nia ma prawa dzisiaj walczyć o co innego, jak o niepodległość Polski. Żołnierz polski dosyć krwi przelał w walkach o wolność z imperjalizmem carskim, aby się potrzebować bronić przeciwko niecnemu oszczerstwu o kontrrewolucję. Żołnierz polski, szczerze witający zorze wolności, która wzeszła nad Rosją z wybuchem rewolucji, w żadnym razie nie ma prawa i nie chce brać udziału w wewnętrznych walkach rosyjskich. Żołnierz polski, dążący, z pola bitew na Wschód, pragnie tylko jednego: dostać się pod sztandar wolnej i niezależnej armji polskiej, aby dalej walczyć o wolność Polski. Żołnierz polski ma prawo w neutralnej republice rosyjskiej do wolności osobistej i do swobodnego wyjazdu do armji narodowej, do wolności zebrań, słowa i organizacyj.

Żądamy załem kategorycznie:

1) Natychmiastowego uwolnienia wszystkich aresztowanych wojskowych polaków, którzy byli w drodze do armji polskiej, bez względu na stopień i rangę, gdyż i oficerowie i żołnierze działają solidarnie, w zupełnej świadomości celu, do którego dążą:

2) Zupełnej swobody ruchów i organizacji na terenie republiki rosyjskiej.

3) Zabezpieczenia przeciwko ujęciu przez agentów państw obcych.

4) Umożliwienia wyjazdu z Rosji do armji polskiej z chwilą, gdy droga będzie otwarta.

Przeciwko niegodziwym oszczerstwom, szpiegostwu i prowokacyjnym prześladowaniom, rozbijaniu organizacyj politycznych, które z żołnierzem polskim w jego dążeniu do armji narodowej współdziałają — najuroczyściej protestujemy.

Żołnierze II-go korp. wojsk. pol. aresztowani przez władze rosyjskie na żądanie komisarjatu polskiego.

Następują podpisy żołnierzy i oficerów. Moskwa, dn. 1 lipca 1918 roku“.

Amerykańskie plany podbojowe.

Najmłodsze imperjum świata już na długi czas przed wojną poczęło się stawać groźnym rywalem Europy na międzynarodowym rynku gospodarczym. Kiedy nadto do zasady Monroego przydała Unja zastrzeżenie, na mocy którego roztoczyła niejako najwyższy patronat na terenie wszystkich państw Nowego Świata, — sama zaś całą forsą skierowała bez przeszkody swą ekspansję gospodarczą na rynek wszechświatowy — wówczas naprawdę stara Europa zadrżała. Poczęło gorączkowo rozprawiać o niebezpiecznym konkurencie, powstała olbrzymia lektura specjalna, a równocześnie poczęły się tworzyć idee gospodarczego związku całej Europy.

Wybuch wojny powszechnej zastał Stany Zjednoczone w pełni rozwoju ich ekspansji gospodarczej — a uzależnienie odtąd Europy od niebezpiecznego konkurenta zaczęło z dnia na dzień coraz większe przybierać rozmiary.

Z chwilą, gdy Unja sama ruszyła w bój— zależność ta wcale się nie zmniejszyła — przeciwnie, inwazja na rynek europejski tak przemysłu jak i kapitału amerykańskiego jeszcze wzrosła. Tej okoliczności też, jak niemniej ambicji i pożądliwości młodego mocarstwa, przypisać należy, że udział Ameryki w wojnie z miejsca zaznaczył się bardzą silną różnicą od udziału innych państw wojujących. Amerykanie równocześnie obok militarnych pociągnięć, całą uwagę skierowali na pole gospodarcze — i przy pomocy koalicyjnego hasła: izolowania Niemiec — znaleźli się w tem położeniu, iż niejako automatycznie wraz z Niemcami poczęli ścigać wogóle wszelką konkurencję.

W szczególności np. w Szwajcarji rozpoczęła Ameryka od tego, aby z przedsiębiorstw gdzie tylko czynne były kapitały niemieckie— wyrzucić Niemców i objąć na wyłączną własność w ten sposób uwolnione udziały akcyjne. Akcja ta jest prowadzoną konsekwentnie na wszelkich polach handlowo - przemysłowych — między innemi np. w dziedzinie fabrykacji słynnych zegarków szwajcarskich.

Oczywiście dla realizacji swych celów śpieszą Amerykanie z najdalej idącą gotowością finansowego poparcia Szwajcarji na każdem polu gospodarstwa krajowego — z jednej strony wypierając tym sposobem Niemców, a z drugiej osiągając monopol gospodarczy, z wyłączeniem wszelkiej konkurencji, chociażby nawet sprzymierzonych.

Akcja amerykańska wywołuje z natury rzeczy niemiły odgłos u sprzymierzeńców — a w pierwszym rzędzie wywołuje obawy w Anglji.

Na tej przesłance też opierają niektórzy optymiści nadzieję, że obecnie wychodzące propozycje pokojowe nie są tak zupełnie beznadziejne — aczkolwiek sfery dobrze poinformowane o nastroju oficjalnym w Anglji, uważają tę rachubę za nietrafną w chwili obecnej.

Z petersburskiego „sowietu“.

W jednym z numerów gazety „Nasz Wiek“ znajdujemy poniższe sprawozdanie z posiedzenia petersburskiego sowietu.

Skład sowietu w komplecie. Pierwszy wchodzi na trybunę przedstawiciel frakcji mieńszewików Zimnicki i oświadcza, że zebranie mianowało go niezawisłym deputatem petersburskiego sowietu.

Na ławach bolszewików podnosi się nieopisany hałas. Mówcy nie słychać. Zinobjew pozbawia Zimnickiego głosu i oświadcza mówcy:

— Zechciejcie wynieść się ze swoimi oświadczeniami do Samary.

Następnie Zinobjew wyjaśnia sprawę nieporozumienia z Maksymem Gorkim, podkreślając, że między rządem sowietów a Gorkim niema tak wielkiej różnicy poglądów, ażeby musiano uciekać się do rewizji.

Lewy s. r. Wójcik odczytuje rezolucję, w której grupa lewych s.-r. potępia zabójstwo Mirbacha i zawiadamia o powstaniu nowej partji p.-n. „narodnaja partja rewolucyjnego socjalizmu“.

Zinobjew oświadcza, że pisma fałszywie podnoszą istniejące rzekomo wielkie różnice między partją komunistów i lewych s.-r., opierające się na platformie rządu sowietów i nie aprobujący stanowiska centralnego komitetu swej partji, są braćmi komunistów.

Sprawozdanie odnośne kontrrewolucji na Uralu i nad Wołgą zdał komisarz Łaszewicz. Sprawozdawca oświadczył, że w rękach rządu sowietów znajdują się dokumenty, odebrane od werbowników ochotnika anglo - francuskich szeregów. Werbownicy ci, oficerowie, zostali aresztowani. Będą oni rozstrzelani, jako zdrajcy. Przyznali się do tego, że są agentami angielskimi. Zdradzili ich robotnicy zakładów Putiłowskich.

Następnie mówca przeszedł do roli prawicowych socjalistów w ruchu czecho - słowackim i oświadczył, że są oni wraz z mienszewikami więcej niebezpiecznymi wrogami rządu sowietów, niż burżuazja. A mimo to wrogowie ci pozostają na wolności. Proletarjat w końcu winien wziąć się do rzeczy. Trzeba raz skończyć z prawicą s.-r. i z mienszewikami.

— Proletarjat, — ciągnie dalej mówca, — nie docenia niebezpieczeństwa, zagrażającego z powodu ruchu czecho - słowackiego. Pokonać ich trudniej, niż kozaków.

Na początku ruchu Czecho - Słowaków było przeszło 40,000, zginęło w bitwach 10,000; w obecnej więc chwili siły ich wynoszą 30,000 ludzi. Ale wszystko wypróbowani żołnierze, przywykli do niewygód i trudów wojennych, przeto w porównaniu z młodemi zastępami czerwonej armji stanowią znaczną siłę, choć liczebnie jej nie przewyższają.

Jednem z ostatnich zadań Szecho - Słowaków jest odcięcie północnej części Rosji od dzielnic bogatych w zboże.

Obecnie, — mówi Łaszewicz, — nie mamy ani jednego zołotnika zboża, a im dalej może być jeszcze gorzej.

Mówca nawołuje petersburski sowiet do walki zbrojnej z Czecho-Słowakami. W konkluzji proponuje on powzięcie uchwały, mocą której sowiet wzywa robotników petersburskich do walki z kontrrewolucją na Uralu i nad Wołgą.

W imieniu lewicy s.-r. przemawiał Rapaport, który oświadczył, że choć lewicowi s.-r. nie pochwalają polityki sowietu komisarzy ludowych, która spaczyła podstawę klasowych sowietów, lecz mimo to będą głosowali za powzięciem powyższej uchwały, ruch bowiem czecho-słowacki jest ruchem kontrrewolucyjnym.

W ostatniem słowie Łaszewicz, polemizując z opozycją, m. in. powiedział, że do rozkładu zdemobilizowanej armji przyczynili się mienszewicy i prawicowi s.-r. Wówczas mienszewik Fomin zapytał mówcę:

— Dlaczego wychodzi „Nasz Wiek“?

Łaszewicz odpowiedział:

— Kadeci są naszymi wrogami, naszymi klasowymi przeciwnikami, ale ja ich cenię, wiem bowiem — z kim mam do czynienia. Wy zaś jesteście zdrajcy.

Po tym incydencie wniosek Łaszewicza przeszedł.

Odbudowa Galicji.

W ubiegłym tygodniu odbywały się przez kilka dni w Wiedniu w ministerjum robót publicznych konferencje w sprawie odbudowy kraju, w których, oprócz reprezentantów wszystkich ministerjów brali udział kierownicy poszczególnych sekcyj centrali dla odbudowy kraju wraz z prezydentem szefem sekcji Herbstem.

Obradom, w których brał udział minister dla Galicji, dr. Galecki, przewodniczył minister robót publicznych, baron Homann.

Omawiano wszystkie sprawy, mające na celu przyśpieszenie już rozpoczętej akcji, a więc budowę domów mieszkalnych, budowę baraków prowizorycznych, zakupno baraków od władz wojskowych, zakupno materjałów potrzebnych, jak niemniej sprawę uzyskania ziarna potrzebnego na zasiewy. Rezultatem obrad było bezzwłoczne wydanie różnych zarządzeń zmierzających do przyspieszenia akcji.

Oprócz powyższych spraw omawianą była także sprawa odszkodowania kraju, oraz miast Lwowa i Krakowa za zniszczone przez wojnę drogi. Tak w tej jak i w poprzednich sprawach zajął p. minister Homann, poparty przez p. ministra Galeckiego, bardzo życzliwe stanowisko, wychodząc z zapatrywania, że tak samo jak państwo musi się starać o odszkodowanie dla jednostek, tak samo musi pomóc krajowym ciałom autonomicznym.

Koniec ex-następcy tronu.

(Dokończenie).

Aljosza był to mały kadet. Młody Romanow był, jak wiadomo, do szaleństwa rozkochany w małych żołnierzykach. Raz tylko jeden rozgniewał się na swego Derewiankę. Było to po rewji na Marsowem polu.

Aleksy dostrzegł w dali biegnącego małego żołnierza. Jak zawsze w takich razach kazał go sprowadzić do siebie.

— Dogoń go!

Derewienko pobiegł, lecz wrócił sam.

— Nie można było dopędzić. Biegł tak skoro... Zginął mi z oczu.

Mały Romanow rzekł:

— Ech! ty zawsze taki jesteś, Derewienko!

I pół dnia nie rozmawiał z „diad'ką“.

Otóż zdarzyło się innym razem, że przez kraty cesarskiego ogrodu w Mohilowie zauważył carewicz małego kadeta. Zaczęła się długa rozmowa z malcem przez kraty. Był to jakiś syn chłopski. Musiał cały swój żywot opowiedzieć carewiczowi.

Poczem ten zaprosił go do ogrodu. I bawił się z nim całe przedpołudnie w koniki. Następcę tronu zawezwano na obiad.

— Ty, Aljosza, poczekaj! przyniosę ci łakoci...

Lecz Aljoszę wygnano w czasie obiadu.

— Gdzie Aljosza? — spytał carewicz po powrocie.

„Niema go!“

Carewicz narobił hałasu.

Cesarz nakazał szukać Aljoszy. „Znaleźć koniecznie!“ — brzmiał rozkaz. Cały dzień przetrząsano miasto Mohilów. Wieczorem szczęśliwie udało się odnaleźć Aljoszę i sprowadzić do pałacu, Aleksy tak przywiązał się do Aljoszy, że nie rozstawał się z nim nigdy. Spali w jednym pokoju, bawili się i uczyli zawsze razem. Później Aljosza uczęszczał do korpusu. Po rewolucji przepędzono Aljoszę na cztery wiatry. A carewicza wywieziono na wschód daleki...

„Ty, Aljosza — pisał malec — może zobaczyłeś swoją mamę. A mnie już mamy i sióstr widzieć nigdy nie wolno. Żyjemy sobie z biednym papą, który przedtem bawił się kwiatami, ale teraz to już i ogrodu nie ma. Ty nie możesz sobie wyobrazić, jak my jesteśmy biedni. Chleb śmierdzi i nafta śmierdzi. Pisać trudno — tak ciemno... A papa rano wyjechał — i jakoś dziwnie się o niego boję. Czy się papie aby co złego nie stało? Papa zaczął bać się burzy — a i ja, choć nie boję się piorunów, ale“...

Grom uderzył zbliska... Błyskawica zalśniła w pokoju... I chłopiec wzdrygnął się...

„Co się dzieje z papą!“ — pisał. Ty, Aljosza, nie wiesz, co to są nerwy... A ja już mam nerwy... I przez to i noga teraz bardziej boli... Coś szarpie i kłuje... I zimno mi... chociaż jest lato... Ale wicher taki... I burza blisko... Nie pójdę wcale spać, aż papa...

. . . .

Carewicz jął nasłuchiwać.

Śród plusku ulewy i pomruku grzmotów dał się słyszeć gwizd automobilu i szum kół...

Pod oknami zatrzymał się automobil.

— Nareszcie papa! — pomyślał malec. Jego bladą twarzyczkę okrasił radosny rumieniec...

Weszło czterech posępnych drabów, ociekających deszczem, stukających zabłoconemi butami... Jakoś z ukosa milcząco popatrzyli na carewicza i karabiny postawili w kącie...

— A papa gdzie?! — krzyknął malec.

Przybyli porozumieli się spojrzeniem z ospowatym dozorcą i nic nie odpowiedzieli.

— Gdzie papa?! — spytał groźnie carewicz.

I poskoczył, kulejąc, na środek pokoju. Mimowoli chwycił się za nogę, w której coś jakby trzasnęło. Ale on bólu fizycznego nie uświadamiał sobie w tej chwili.

— Papa?! — trząsł się, jak liść osiny, zaglądając w oczy przybyłym. Błękitne jego oczy rozwierały się rozpaczliwie.

— No... no... ot, i tak musisz wiedzieć — ozwał się wreszcie jeden, dręczony tem pytającem spojrzeniem. My twojego papę wozili na sąd... i sądzili...

— Za co sąd?! Jaki sąd?!

— A za co?... Za to, że zdradzał Rosję...— tłómaczył drugi.

— On chciał otworzyć front w Mińsku i wpuścić nieprzyjaciela — dorzucił trzeci.

— Łżecie, podlecy! — krzyknął mały, zaciskając pięście. Sami wiecie — słyszeli wszyscy — to Wojejkow powiedział: „Otworzyć front — wpuścić wrogów na tę kanalję“... A papa mój na to rzekł: „Nigdy nie zdradzę mojego narodu!“... Cała Rosja to wie... To się wyjaśni na sądzie... A wy za to, że kłamiecie, pójdziecie na Sybir... Potwarcy!

— Oho, już ty i na Sybir nas posyłać myślisz... Rączki krótkie... No! i nic się już nie wyjaśni...

— Wyjaśni się!... Papa powie, jak było... Papa oddał wam wszystko... całą władzę... całe bogactwo... i moją czapeczkę gwardyjską... i wszystkie zabawki...

— Papa już nic nie powie! — mruknął czwarty.

Carewiczowi dech zaparło.

— Jakto nie powie?... Powie!... powie!...

Jakieś straszne przeczucie dreszczem przeniknęło w serce dzieciaka. Wargi latały mu, zęby dzwoniły, jak w febrze...

— Idź spać!... Jutro pora będzie wyjaśnić!... — szorstko tknął go w plecy dozorca.

— Nie pójdę spać! Aż papa nie wróci! Nie pójdę! Nie pójdę!

I z zaciśniętemi piąstkami następował na pięciu ludzi, którzy nieomal cofali się przed tem dumnie zagniewanem dzieckiem.

— Póki papa nie wróci! — powtarzał uparcie.

— No!... to długo czekać będziesz! — zniecierpliwił się jeden. Papa twój nie wróci... Jemu koniec!

— Coś ty powiedział?! — krzyknął chłopiec. Ty nie waż się tak mówić! Ja tobie za to...

Ogromny żołnierz o włosach rozczochranych i nieporządnej brodzie uśmiechnął się szeroką gębą...

— Cóż ty za to?!... Grozisz?!.. Car jesteś, co?! A ot my twojego papę cara dzisiaj — zabili!... Carów już niema.

Błyskawica rozświetliła twarz uśmiechniętą złośliwym triumfem, połyskujące okrutnem zadowoleniem zębiska. Jakby akompanjując

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 24 września 1621 r. W Chocimiu zmarł hetman wielki litewski, Jan Karol Chodkiewicz.

1675 r. Król Jan III odniósł pod Lwowem świetne zwycięstwo nad Turkami i Tatarami.

1706 r. Pomiędzy Szwecją a Saksonją stanął traktat w Ald-Ranstadt, na mocy którego król August II zrzekł się korony polskiej.

Imieniny. Dziś N. M. P. od wyk. n.
Jutro Ładysława.

Zjazd hygjenistów miasteczek i wsi.

Dzień 3-ci i ostatni.

W uzupełnieniu sprawozdania podanego we wczorajszym wyd. popołudniowem „Godziny", zaznaczyć wypada, że punktem kulminacyjnym poniedziałkowego posiedzenia były referaty d-rów Kopczyńskiego i Wiśniewskiego.

Dr. Kopczyński, niestrudzony działacz i pionier, na niwie hygieny szkolnej, podzielił się z audytorjum głęboko pomyślanym projektem organizacji opieki nad zdrowiem dziatwy szkolnej (dozór sanitarny, lekarz szkolny, hygjenistka, bursy dla niezamożnych i t. p.). Dr. Wiśniewski stanął przed słuchaczami jako rzecznik nietylko potrzeb mieszkaniowych, ale i ogólno-kulturalnych t. zw. „parobków". Niestety, tylko w wyjątkowych dominiach nie widzi się rażącego kontrastu pomiędzy urządzeniem dworu i czworaków, a nawet między mieszkaniami służby folwarcznej a resztą budynków, nie wyłączając pomieszczeń dla żywego inwentarza.

W dyskusji dr. Grodecki zwraca uwagę na konieczność w dobie obecnej sanacji stosunków między dworem a wsią. Przytacza opis wzorowo urządzonego bytu włościan w jednym z majątków. Czyż potrzeba podnosić, że i zdrowotność stosunków między takim dworem a wsią w tym pięknym zabytku jest również wzorową! Twórcą tego obywatelskiego czynu był ś. p. Kimont — lekarz.

Ostatni referat, p. t. „O dochodach jednostek samorządowych w związku z wydatkami na cele zdrowotności publicznej", który odczytał p. S. Skonieczny, był niejako logicznem zakończeniem wszystkich poprzednich. Bo — skąd wziąć pieniędzy na walkę z tym złem o którem tyle tu słyszeliśmy, skąd ich brać na budowę gmachu zdrowia publicznego? Wydatki na zdrowotność w kraju w okupacji niemieckiej, w ciągu lat 1916—1917 wyniosły miljony marek. W roku 1918 i 1919 w okupacji austrjackiej przewiduje się na ten cel również 3 mil. koron. I są to sumy, które opędzić mogą tylko najniezbędniejsze potrzeby. Normalny nasz budżet na ten cel według słów prelegenta, będzie przewidywał około 20 miljonów dla obu okupacyj. Oczywiście, pieniądze te da kraj. Ale jak je zebrać? Objaśniając zasadnicze tezy teorji skarbowości, autor w konkluzji dochodzi do wniosku, że podatki, ściągane z ludności, winny być o ile możności komunalne, gdyż system ten najlepiej może uwzględnić miejscowe warunki płatniczości, które przecież wszędzie muszą być różne i, rzecz oczywista, gminy województwa i t. p. jednostki samorządu przy zbieraniu na swoje własne potrzeby okażą się gorliwszemi niż przy podatkach na ogólnopaństwowe cele. W rezultacie zjazd uchwala:

1) Potrzeby zdrowotności publicznej winny znaleźć szerokie uwzględnienie w gospodarce związków samorządowych.

2) Wydatki na zdrowotność ustalać należy w odpowiednim stosunku do innych wydatków związków samorządnych.

3) Składki i podatki celowe winny być zniesione. Na cele sanitarne przeznaczyć należy sumy z ogólnego budżetu dochodów.

Referaty wyczerpane. Zbliża się godzina 1. Na mównicę wstępują kolejno d-rzy Kaczorowski, Falkowski, Grodecki, Grabowiecki i w ciepłych przemówieniach składają podziękowanie komitetowi organizacyjnemu zjazdu za podjęte trudy. Dłuższe przemówienie p. Haliny Racięckiej, ziemianki, przewodniczki kół włościanek ziemi Grójeckiej, jest niejako rachunkiem publicznym z pracy nad uszlachetnieniem chłopskiej duszy.

Wrażenia ogólne.

Ogólna liczba uczestników zjazdu wynosiła mniej więcej około 220 osób, w tem lekarzy weterynarji było 3, inżynierów 26, farmaceutów 2, burmistrzów 5, ziemian 3, urzędników powiatowych 2, nauczycieli 1, księży 1, kobiet 8 (w tem ziemianek 5), 3 członków sejmików powiatowych, 2 ławników magistratów i kilku przedstawicieli różnych zrzeszeń społecznych. Resztę stanowili lekarze.

Statystyka ta nastręcza pewne uwagi. Zjazdy hygjenistów należą do tych nielicznych zjazdów, które jednoczą koło wspólnych haseł różne warstwy inteligencji zawodowej i scalają różne odłamy pracowników niwy społecznej. Z tego punktu widzenia cele zjazdu uznać należy za chybione. Co za rażący brak przedstawicieli rad miejskich, sejmików, sfer ziemiańskich, prawników, pedagogów, kompletna poza nieocenionym ks. Bliżińskim abstynencja duchowieństwa.

I co tu mówić o konieczności popularyzacji hygjeny śród ludu przez inteligencję. Medice, cura te ipsum!..

W tych warunkach nie dziwi nas, że z włościan widzieliśmy 2-ch tylko, a wszak to, zdaje się, właśnie o nich i dla nich przedewszystkiem radzono.

Przechodząc do oceny prac samego zjazdu, uogólnimy tu jedynie nasze poglądy, wypowiadane przy poszczególnych referatach. Wszystkie one są nacechowane umiłowaniem przedmiotu; sprawa zdrowotności wsi i miasteczek znalazła tu gorących rzeczników.

Jednak musimy zaznaczyć, że obok cennych prac wytrawnych bojowników o zdrowie ludzkie, słyszeliśmy moc tematów wielokrotnie już szerzej ujmowanych. Nie gwoli krytyce to mówimy. Przeciwnie, ten zapał ku nowej pracy, w nowych warunkach, jaki płynął z mównic, ożywiał całe audytorjum. Ale szkoda go na odszukiwanie prawd, dawno już odkrytych przez dzielną plejadę naszych hygjenistów i przez twórców prawa sanitarnego u nas, że wspomnę prace Klamera, Macieszy, Michałowskiego, Polaka, Jaworskiego, Chodźki, obecnego ministra, magistra B. Koskowskiego, Męczkowskiego i wielu innych.

Zjazd ten miał jedną cechę, której nie posiadały zjazdy z czasów rosyjskich, na których, gdy przychodziło do formułowania dyktowanych przez wiedzę i ludzkość dezyderatów, czuło się hamującą wszelki gest szerszy konieczność ważenia myśli i słów, bo mogły się one komu nie podobać. Na samym wstępie usłyszeliśmy życzenia naszych własnych ministerjów, a przedewszystkiem przez usta prof. Dzierzgowskiego, gratulacje ministerjum zdrowia. Od pierwszej zaś chwili czuło się, że głos zjazdu nie padnie w próżnię, że dezyderaty jego znajdą u czynników kierowniczych życzliwy oddźwięk. Jakoż chętny udział ministerjum zdrowia w pracach zjazdu widziało się w referatach pięciu delegatów ministerjalnych (d-rzy Rudzki, Dobrzyński, Kopczyński, inżynier Szmuk) z prof. Dzierzgowskim, naczelnikiem wydziału hygjeny publicznej, na czele. Z dyskusji przedstawicieli tych, a zarazem z „Regulaminu sekcji i komisji zdrowia publicznego i opieki społecznej", przysłanego śród innych aktualnych broszur w ogólnej ilości około 1,000 sztuk z rozporządzenia pana ministra, dowiedzieliśmy się, że wiele wniosków, stawianych przez referentów, albo już wcielono w życie, albo są one opracowywane, lub wreszcie zainicjowane.

Wspomnimy tu o projekcie zwalczania gruźlicy, o artykułach żywności i przedmiotach użytku, które to projekty zostały zatwierdzone już przez radę ministrów. Dalej opracowuje się ustawa o chorobach zakaźnych, o ochronie macierzyństwa, o opiece społecznej nad opuszczonemi, nieślubnemi i występnemi dziećmi, wreszcie życzenie stworzenia akcji ratowniczej dla dzieci już wcielone przez ministerjum, dzięki specjalnemu kredytowi, z którego na ten cel wydano w ciągu dwóch miesięcy 1½ miljona marek.

Dr. Wacław Knoff.

Co będzie z Rozmaitościami i Letnim?

Komisja dramatyczna wydziału kultury magistratu zapytana o opinję: jakie uważałaby za wskazane — z punktu widzenia postulatów kulturalnych — unormowanie od Nowego Roku 1916-go stosunku miasta do obu zrzeszeń artystów Rozmaitości i Letniego, wypowiedziała się kategorycznie za nieodnawianiem umów ze zrzeszeniami od Nowego Roku 1916.

W myśl tej opinji będą dziś lub jutro t. j. przed 1 października obie umowy wymówione. Oba zrzeszenia są już o tem powiadomione.

Co zaś do kwestji czy od Nowego Roku mają być Rozmaitości i Letni prowadzone przez miasto czy też oddane w dzierżawę temu lub owemu przedsiębiorcy, oraz na jakich warunkach, komisja dramatyczna orzekła kategorycznie, że — zawsze z punktu widzenia postulatów kulturalnych — najlepiej byłoby, aby obie sceny prowadziło miasto bezpośrednio i na własne ryzyko, powołując na czoło obu scen dyrektora wyposażonego w rozległą władzę. Co do dzierżawy lub administracji poręczającej, komisja uchyliła się od wypowiedzenia się w tej mierze, sformułowawszy tylko na piśmie te niezbędne warunki kulturalne, które uważa, iż należy zastrzec przy wszelkiem reorganizowaniu stosunku Rozmaitości i Letniego do miasta.

Warunki te byłyby następujące:

1) utrzymanie w teatrze Rozmaitości wysokiego poziomu artystycznego, godnego stolicy, zarówno pod względem repertuarowym, jak wykonawczym;

2) utworzenie przy miejskich teatrach dramatycznych stanowiska stałego kierownika literacko-artystycznego;

3) opieranie działalności teatru Rozmaitości na repertuarze oryginalnym, ze szczególną troską o dzieła młodszych naszych twórców dramatycznych, bez względu na kasowość;

4) utrzymywanie w Rozmaitościach reżyserji na takim poziomie, aby nietylko dawała rękojmię dobrych wyników widowiskowych, ale i kształciła młodsze siły zespołu;

5) uwzględnianie w repertuarze Rozmaitości wybitnych dzieł i arcydzieł literatury obcej;

6) zmiana dotychczasowego systemu repertuarowego w Rozmaitościach w ten sposób, aby zamiast grywania każdej sztuki od premjery do premjery, zmieniać afisz przynajmniej trzy razy na tydzień;

7) urządzanie w Rozmaitościach jaknajczęściej w soboty i w przeddzień świąt przedstawień popołudniowych dla młodzieży szkolnej;

8) urządzanie w Rozmaitościach (a o ile możności i w teatrze Letnim), w niedziele i święta, popołudniowych przedstawień dzieł oryginalnych, po cenie zniżonej;

9) uzupełnienie w Rozmaitościach personelu tak, aby można było podejmować najpoważniejsze zadania wykonawcze;

10) dążenie do reorganizacji teatru krotochwili cudzoziemskiej (teatr Letni) na teatr lekkiej komedji i krotochwili oryginalnej;

11) przedstawianie wydziałowi kultury do zatwierdzenia repertuaru teatru Rozmaitości przynajmniej na trzy tygodnie przed rozpoczęciem sezonu.

Jak słyszeliśmy, ma być już jutro lub pojutrze ogłoszony konkurs na wzięcie w dzierżawę obu teatrów Rozmaitości i Letniego. W umowie, która kandydatom będzie przez władze magistrackie prezentowana, mają być zastrzeżone przytoczone wyżej warunki.

Pośrednictwo pracy dla służby.

Istniejące dotychczas prywatne kantory stręczenia służby nie odpowiadają należycie swojemu przeznaczeniu i bywają często przedmiotem skarg.

Z tego powodu miejska sekcja kontroli służby łącznie z wydziałem ochrony pracy opracowała projekt regulaminu dla prywatnych kantorów pośrednictwa pracy i w dniu 30 stycznia r. z. przesłała go do biura milicji miejskiej. Niewiadomo przecież, co milicja z projektem tym zrobiła.

Obecnie ministerjum zdrowia publicznego opieki społecznej i ochrony pracy w porozumieniu z miejską sekcją kontroli służby opracowywa nowe przepisy dla kantorów prywatnych.

Miejska sekcja kontroli służby zamierza przecież w sprawie stręczenia służby przeprowadzić reformę radykalną, a mianowicie pragnie w różnych punktach miasta założyć oddziały pośrednictwa pracy.

Narazie jeden oddział taki istnieje przy biurze kontroli, wkrótce zaś będzie otwarty drugi w okolicy placu Zbawiciela.

Popiersie Andrzeja hr. Potockiego.

W budynku, który runął niedawno przy ul. Belgijskiej w Mokotowie, a zawierającym odlewnię Krantza, znaleziono nieuszkodzony model biustu Andrzeja hr. Potockiego, namiestnika galicyjskiego, zamordowanego przez Siczyńskiego. Model gipsowy miał być odlany w bronzie. Jest on wielkości nadnaturalnej.

Dla reemigrantów prawników.

Nierozwiązana jeszcze ostatecznie kwestja egzaminu państwowego prawnego tych studentów innych uczelni, którzy już mają zdane niektóre egzaminy, będzie omawiana z udziałem zainteresowanych na specjalnem zebraniu akademickiej komisji reemigracyjnej przy „bratnich pomocach" w czwartek dn. 26 b. m.

O przybycie na to zebranie proszeni są wszyscy studenci, którzy na wydziale prawnym mają przesłuchane 3 do 4 lat.

Zebranie odbędzie się w lokalu uniwersyteckiej bratniej pomocy (gmach uniw.) godz. 7 wiecz.

Podatek z przedmieść.

Z chwilą przyłączenia do miasta przedmieść, podzielonych pod względem milicyjnym na 9 okręgów podmiejskich, mieszkańcy ich powinni opłacać podatki miejskie.

Z tego względu sporządzono już wykazy należności tych podatków, mianowicie miejskiego i szpitalnego, które w ogólnej sumie wynoszą za r. 1917 i bieżący sumę 587,092 mk.

Wykazy te zostały zatwierdzone przez delegację finansową magistratu i kontrybuentom będą rozesłane awizacje o uiszczeniu przynależnych miastu kwot.

Marjanie polscy z Fryburga.

Po oddaniu zgromadzeniu o. o. Marjanów klasztoru na Bielanach, jako placówki, na której ten wznowiony w Polsce zakon może działać, przystąpiono obecnie do formowania drugiego ogniska o. o. Marjanów w Marjampolu, w Suwalskiem, gdzie urządzony zostanie nowicjat.

Miasto to było już siedzibą Marjanów, kiedy po kasacji przez rząd rosyjski zakonów w r. 1864 na miejsce dożywotniego pobytu tych księży przeznaczono Marjampol.

Zakon Marjanów powstał w Polsce w r. 1673, główną kolebką zakonu jest Góra Kalwarja, gdzie spoczywają zwłoki założyciela zgromadzenia o. S. Papczyńskiego. Zakon ten wznowiony został w r. 1910 w formie dostosowanej do ówczesnych warunków politycznych. Ks. ks. Marjanie za wiedzą władz duchownych pozostali ukrytymi przed rządem rosyjskim i dlatego nie nosili przynależnych im habitów białych i nie odróżniali się od księży świeckich.

Zadaniem wznowionego zakonu jest praca nad ludem wiejskim, co wyróżnia Marjanów od innych zakonów.

Ponieważ działalność taka wymagała szerszego zrzeszenia się, co zwracałoby uwagę rządu rosyjskiego, więc w r. 1911 o.o. Marjanie z Polski założyli we Fryburgu szwajcarskim swój nowicjat. Obecnie ze zmianą warunków politycznych w kraju, Marjanie opuścili Fryburg dla wytworzenia ogniska macierzystego i ujawnili swój charakter.

Wobec zamierzonego otwarcia w Lublinie uniwersytetu katolickiego, powstały we Fryburgu dom studjów filozoficzno-teologicznych Marjanów ma być przeniesiony do Lublina.

Ewakuacja ludności.

Według sprawozdania wydziału ewakuacyjnego od kwietnia do września za pośrednictwem wydziału ewakuowano z Warszawy 489 rodzin chrześcijańskich, składających się z 939 osób i 147 rodzin żydowskich w składzie 347 osób. Koszt ewakuacji jednej osoby chrześcijańskiej wynosi 16,34 mk., żydowskiej 17,26 mk.

Wyższy koszt wydatków miasta na ewakuację Żydów wynika stąd, że chrześcijanie wysiedlają się przeważnie w granicę generał-gubernatorstwa warszawskiego, Żydzi zaś żądają biletów kolejowych na dalsze przestrzenie i gromadnie udają się do okupacji austrjackiej, gdzie posiadają dogodniejsze warunki dla prowadzenia handlu i innych procederów.

Obecnie ewakuacja nieco słabnie z tego powodu, iż krewni odmawiają przyjmowania do siebie ewakuowanych i zdarzały się częste wypadki, przybyłych z Warszawy krewniaków wyrzucano z domu. Ewakuację paraliżuje też obecny powrót uchodźców z Rosji, dla których Warszawa stała się centralnym punktem, gdzie reemigranci oczekują na dalszy powrót pozostałych w Rosji krewnych i wyszukują sobie pracę.

O koszty kuracyjne.

Swojego czasu łódzka gmina żydowska wystosowała memorjał do szefa zarządu cywilnego o unieważnienie żądań magistratów i gmin, które domagają się opłaty za leczenie Żydów w szpitalach ogólnych.

Szef zarządu cywilnego orzekł, że Żydzi płacić nie powinni.

Obecnie magistraty domagają się zapłaty za czas ubiegły, przed wydaniem rozporządzenia szefa zarządu.

Z tego powodu łódzka gmina żydowska opracowuje drugi memorjał do szefa zarz. cywilnego o unieważnienie żądań magistratu także za czas ubiegły.

Rady gminne a wójci.

W ostatnich czasach wynikają często zatargi między radami gminnemi a wójtami — o władzę. Ci, ostatni skarżą się, że rady usiłują kierować sprawami wykonawczemi, należącemi jedynie do wójtów, a nie do ciała doradczego, jakiemi są rady gminne.

Między innemi z powodu ustanowienia obecnie milicji w gminach, rady w niektórych miejscowościach domagają się, aby milicja podlegała rozporządzeniom rady, na co wójci się nie zgadzają, uważając milicję za siłę wykonawczą, która działać powinna wespół z wójtem i kancelarją gminną.

Kiedy potrzebna gimnastyka.

W jednym z dzienników zrobiono magistratowi zarzut z tego, że asygnował 800.000 mk. na budowę trybun w parku Skaryszewskim, zamiast przeznaczyć tę sumę na budowę gmachów szkolnych, gdy najlepszą gimnastyką będzie służba w

---

zgrozie tej sceny, piorun trzasnął za oknem... Burza szalała już za pałacem...

Ale jej wściekłość była niczem w porównaniu z szałem dziecka...

Czternastoletni chłopiec podskakiwał ku pięciu ludziom, skupionym w środku pokoju — roztrącał ich, jakby wstąpiła weń siła nadprzyrodzona — szarpał ich za bluzy, trząsł nimi — to tego, to owego, grozą oczu swoich, postawą szalonego gniewu, drobną, wściekłą ręką parł ku ścianie — i krzyczał:

— Łżecie!... łżecie!... wy nie śmielibyście zabić... Papa był car!... Wasz car', — zawsze!

A to „car" drażniło ich w ustach tego dziecka. I gdy ono naskakiwało na jednego, to inni, jakby wiodąc z nim spór, odzywali się z kątów:

— A ot my jego zabili! twojego cara!
— Sądem sądzili!
— Według prawa!
— I zabili go!... Zdechł!...

Teraz dziecko nie wątpiło już o prawdzie ich słów...

Na dworze szalała ulewa...

A w izbie szalało, miotało się wątłe dziecko...

To z oczu jego tryskały fontanną łzy... To drobna pierś wydawała okrzyki wściekłe, które, zda się, głuszyły grzmot burzy za oknem...

Lampa, potrącona przez Aleksego w owem miotaniu się, wywróciła się i spadła z trzaskiem na podłogę — buchnęła płomieniem rozlanych resztek nafty — sycząc, zagasła; czarnym dymem i swędem napełniła komnatę...

W mroku raz po raz jawiły się czerwonawo-błękitne błyskawice, oświetlając rozszalałe, jęczące, płaczące ochrypłe z krzyku dziecko, które rzucało się żołnierzom do twarzy — wyrywało się z ich rąk potężnych — gryzło je, drapało im oblicza, jakoby wydrzeć chciało im ślepie...

Próbowali je ująć — związać. Nadaremnie!... Mały lew wymykał się i atakował znowu...

To dziecko zdawało się mieć siły Herkulesa... Albo też oni, przerażeni i zawstydzeni gniewną potęgą maleńkiego człowieka tracili siły w walce z nim...

Naraz w mroku dozorca szepnął do jednego z oprawców:

„On s uma saszoł! Jewo nado prikończyt'!" (zwarjował — trzeba z nim skończyć)... Nielzia inacze! (Inaczej nie można).

I pięć par rąk kolejno chwyciło za karabiny.

W mroku pokoju rozegrała się scena ohydna.

Małego carewicza, syna rozstrzelanego więźnia i ex-następcę tronu cesarskiego zatłuczono kolbami...

Błyskawice rozświetlały potem długo twarze blade, oczy roziskrzone, ręce zabryzgane krwią i mózgiem...

Ocierając je, mówili, jakby wzajem tłomacząc się przed sobą i wobec tej nieforemnej drobnej masy już nie drgającej, już leżącej nieruchomo na podłodze:

„Nielzia było inacze! Jewo nado było prikonczit' !..."

Leo Belmont.

wojsku. Z tego powodu kancelarja magistratu wyjaśnia:

„Magistrat z całą świadomością zajmuje się rozważaniem spraw, dotyczących wychowania fizycznego, widząc w niem najlepszy środek zabezpieczenia młodzieży od zepsucia i demoralizacji. Jeżeli wziąć pod uwagę interesy armji, to można zaznaczyć, że ćwiczenia fizyczne przygotowywują do niej najlepszy materjał.

Choroby zakaźne.

W tygodniu od 1 do 8 b. m. zachorowało w Warszawie: na ospę —, na odrę 6 osób, na szkarlatynę 9, na dur brzuszny 34, na dur plamisty 20, na dyzenterję 24, na dyfteryt 5, na świerzbę 3.

Z Uniwersytetu.

Z powodu robót związanych z uporządkowaniem lokalów biurowych, sekretarjat uniwersytetu będzie zamknięty dla interesantów w dniu 24 września r. b.

Od dnia 25 b. m., zgodnie z uprzedniem ogłoszeniem, sekretarjat będzie czynny codziennie od godz. 10 do 1 popołudniu.

Odczyty.

Cykl trzech odczytów O. Woronieckiego „O zagadnieniu wychowania charakteru", rozpocznie się w sali muzeum przemysłu i rolnictwa w dniu 26 b. m. o godz. 8-ej wieczorem.

Następne odczyty odbędą się w dniach 28 i 30 b. m.

Z wydziału konserwatorskiego.

Dzisiaj, o godz. 5-ej pp. odbędzie się w Tow. opieki nad zabytkami przeszłości (Rynek Starego Miasta 32), nadzwyczajne posiedzenie wydziału konserwatorskiego z udziałem członków zarządu Tow. oraz delegatów organizacyj zabytkowych w Moskwie i Petersburgu w sprawie wywiezionych z Polski zabytków sztuki i kultury.

Zebranie stow. warszawskich gospodyń.

Zebranie organizacyjne Stow. warszawskich gospodyń, które, z powodów od organizacji niezależnych, nie doszło w sierpniu do skutku, odbędzie się w dniu 26 b. m., we czwartek, o godzinie 7 wieczorem w lokalu t-wa „Rozwój", przy ul. Żórawiej nr. 2.

U właścicieli nieruchomości.

W centralnym związku właścicieli nieruchomości (Nowy Świat 46), dziś, o godz. 7 wiecz., odbędzie się zebranie informacyjno-dyskusyjne.

Kursy dla monterów.

Wykłady na kursie specjalnym dla monterów-elektrotechników przy klasach rzemieślniczo-przemysłowych muzeum przemysłu i rolnictwa (ulica Składowa 3), rozpoczną się w poniedziałek, d. 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem.

Z Tow. lekarzy-dentystów.

VII-e zebranie naukowe Towarzystwa odbędzie się w środę dnia 25 b. m. o godz. 8½ wiecz., w lokalu własnym Towarzystwa przy ulicy Brackiej nr. 18 m. 30.

P. J. Przybylski wygłosi referat na temat „Anomalje zgryzu i ich klasyfikacja".

U odontologów.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie członków kasy wzajemnej pomocy odontologów polskich. Zagaił zebranie prezes kasy p. Przedpelski, przewodniczył p. German.

Zebranie poświęcone było omawianiu utworzenia centralnej udziałowej pracowni techniczno-dentystycznej pod egidą trzech istniejących w Warszawie zrzeszeń dentystycznych. Ogólne zebranie zatwierdziło projekt statutu tej pracowni i wybrało trzech członków do komitetu wykonawczego.

W komunikatach zarządu oznajmiono zebranym, iż kasa otrzymała od wydziału zaopatrywania kartki na obuwie miejskie. Wydział zaopatrywania również dostarcza dla członków kasy węgiel.

U techników.

Sala wypełniona po brzegi. Nastrój uroczysty i podniosły. Pierwsze posiedzenie powakacyjne członków wydziału dróg lądowych i wodnych i pierwszy raz po trzechletniej przerwie przymusowej, nieobecności w kraju na sali kilkudziesięciu inżynierów i techników naszych, którzy powrócili z Rosji do Warszawy. Za stołem prezydjalnym inż. Gołębiowski prezes wydziału, inż. Kociatkiewicz, jego zastępca i dziekan politechniki inż. Czopowski, jako trzymający pióro.

P. Gołębiowski zagaił posiedzenie następującemi słowy: „Przybyłych z Rosji, szanownych kolegów witamy z całego serca, przedewszystkiem jako obywateli, z których każdy przy pierwszej sposobności podążył do ojczyzny, żeby stanąć tu na posterunku, do jakiego los go powoła. Następnie witamy was, jako działaczów, którzy stale dotąd pracując na niwie państwowej, jaką jest bezwątpienia dziedzina komunikacji, dajecie możność współnie z nami wytworzenia poważnego zastępu tych, co się najzupełniej do budowy polskiego życia państwowego nadają. Mamy tu bowiem poddostatkiem najrozmaitszych partyj i ugrupowań społecznych, lecz ludzi obytych z robotą państwową brak wielki.

Radość nasza z powrotu waszego ma więc realną podstawę, bo daje prawo spodziewać się, że przez nas zorganizowana dziedzina życia państwowego pójdzie składnie, jako poprowadzona przez fachowców, ożywionych jedną myślą przewodnią, która przyświeca każdemu Polakowi, a która jest na imię Polska niepodległa. Pracę nad tem szlachetnem i wspaniałem dziełem, którą prowadziliśmy, gdzie kto mógł, poprowadzimy od dziś społem.

Mowę tę przyjęto długo niemilknącemi oklaskami.

Następnie przewodniczący odczytał sprawozdanie z działalności wydziału, listę imienną członków tegoż i referował artykuł pod tytułem „Komunikacje w Polsce", pomieszczony w „Handbuch von Polen".

Inż. Kornacki podniósł sprawę regestracji strat, które poniosły koleje nasze w spalonych budynkach, zniszczonych i wywiezionych przez Rosjan warsztatach kolejowych i wogóle w całym majątku kolejowym, oraz kwestję rewindykacji archiwów kolejowych, wywiezionych do Moskwy i obecnie niszczonych, które zawierają mnóstwo cennych planów, projektów i kosztorysów, któreby się w przyszłości mogły nadać dla kolejnictwa polskiego.

Sprawy te wywołały długą i ożywioną dyskusję, w której zabierali głos pp.: Wolski, Michalski, Majkowski, Weychert, Gołębiowski, Kociatkiewicz i inni.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono sprawę tę przekazać sekcji kolejowej wydziału dróg lądowych i wodnych, celem dokładnego jej przedyskutowania w możliwie krótkim czasie i przedstawienia konkretnych wniosków.

Żydzi angielscy a Polska.

Żydowski komitet centralny w Londynie, domagający się dotychczas autonomji narodowej dla Żydów w Polsce, powziął ostatnio uchwałę, w której żąda jedynie pełnego równouprawnienia dla Żydów, a sprzeciwia się dalej idącym kombinacjom skrajnym.

Bzy na jesieni.

Podczas kilkudniowych upałów w zeszłym tygodniu, w niektórych ogrodach zakwitły bzy po raz wtóry.

Loterja R. G. O.

Ciągnienie 3-iej klasy 4-ej loterji klasycznej R. G. O. odbywać się będzie w dniach 2 i 3 października.

Losy do tej klasy znajdują się w sprzedaży. Kolektorzy powinni je odebrać z biura loterji do dnia 20 b. m., gracze zaś mają prawo wymieniać swe losy do dnia 30 b. m.

W 3-ej klasie wylosowanych będzie 2.000 wygrany na ogólną sumę 465.000 marek.

O skanalizowanie „Walówki".

Przed kilku miesiącami magistrat postanowił przystąpić do skanalizowania „Walówki", mieszczącej się na placu Broni, na co wyznaczono 34.000 marek. Przedstawiciel „Związku handlarzy" na tejże „Walówce" udał się wobec tego świeżo do wydziału kanalizacyjnego z zapytaniem, kiedy roboty się rozpoczną i dowiedział się, że ma to nastąpić dopiero na wiosnę 1919 r. Z tego powodu Związek postanowił czynić starania o przyspieszenie tych robót.

Listy wolne od opłaty.

Częstokroć zdarzało się, że woźni prezydjum policji, którym polecono dostarczenie listów dla mieszkańców miasta, otrzymywali za to od odbiorców listów kwoty pieniężne. Doręczanie listów urzędowych odbywa się zupełnie bezpłatnie.

Listy są przeto zaopatrzone w napis: „wolne od opłaty!", woźni prezydjum policji nie są więc uprawnieni do pobierania jakiegokolwiek wynagrodzenia od odbiorcy listu za doręczenie tegoż, a nawet popełniają wykroczenie, o ile przyjmują dobrowolnie zaofiarowane im datki pieniężne.

Echa zajścia na kolejce.

Proszono nas o zaznaczenie, że p. Życki, który wywołał zajście w pociągu kolejki jabłonowsko-wawerskiej z p. Jasem, jest nie konduktorem, lecz kontrolerem. P. Jas pociąga brutalnego kontrolera do odpowiedzialności sądowej, niezależnie od skargi, złożonej zarządowi.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 7-ej i pół wieczorem na rogu ul. Kruczej i Al. Jerozolimskiej, usiłowała otruć się karbolem i jodyną 20-letnia Anna Tadzikówna, którą Pogotowie ratunkowo odwiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

Topielec. Wczoraj na Saskiej Kępie wydobyto z Wisły zwłoki topielca, w którego ubraniu znaleziono dowody osobiste na nazwisko 55-letniego Klemensa Wolskiego, zamieszkałego przy ul. Hortensji nr. 7.

Jak się okazało, Wolski, stolarz z zawodu, powrócił niedawno z Rosji i nikogo z rodziny swojej ani pracy nie znalazł. Jeszcze w ubiegłym tygodniu zmienił on ostatnie 100 marek, które przepił i oświadczył, że popełni samobójstwo, co też prawdopodobnie uczynił.

Służący złodziej. Gospodarz ze wsi Śmielin, w gminie Falenty, Jan Derda, zostawił wczoraj na chwilę swój wóz, zaprzężony w parę koni, przed domem nr. 24 przy ul. Pańskiej, pod opieką niedawno przyjętego do służby człowieka. Kiedy Derda po chwili powrócił w to miejsce, ani wozu, ani służącego nie zastał. Nazwiska służącego Derda nie zna, ani też nie wie skąd on pochodzi.

Znaczna kradzież. Wczoraj z mieszkania Henryka Grünberga skradziono garderobę i bieliznę wartości 16,000 marek.

Miljonowa afera.

Kiedy tylko nad posesją Kochanowicza ukazała się krwawa łuna i stało się wiadomem, że palą się składy, oddanych na przechowanie rzeczy, odrazu zrodziło się podejrzenie, że

pożar powstał z podpalenia.

Podejrzenie skierowało się w stronę właściciela składów, b. obywatela ziemskiego, a obecnie właściciela nieruchomości miejskich i przemysłowca, 55-letniego Władysława Kochanowicza. Był to

vox populi,

który — jak wiadomo — rzadko się myli.

W celu sprawdzenia tej wersji przedstawiciel policji kryminalnej, p. Kremer, rozpoczął natychmiast dochodzenie. Zbadano cały personel składów Kochanowicza oraz samego Kochanowicza i jego syna 28-letniego Kazimierza, ale narazie nic konkretnego ujawnić nie zdołano.

Dopiero na drugi dzień, około południa, jeden z klientów Kochanowicza b. generał wojsk rosyjskich p. Diehl zgłosił się do policji kryminalnej i zeznaniem swojem rzucił

jaskrawe światło

na tę wielce ciemną sprawę. P. Diehl był jednym z poważniejszych klientów Kochanowicza, ewakuując się, złożył w jego składzie meble z ośmiopokojowego lokalu, a nadto wiele pak, koszów i kufrów z bielizną, garderobą i rozmaitemi cennemi zbiorami, których wartość według szacunku przedwojennego wynosi ćwierć miljona rubli. Otóż p. D. w tych dniach powróciwszy z Rosji, zgłosił się do składu Kochanowicza po odbiór swej własności, ale otrzymał odpowiedź, że

rzeczy jego niema,

przyczem podawano mu różne mniej lub więcej prawdopodobne przyczyny, które fakt ten wywołać miały.

Ponieważ władze śledcze, wiedziały już z innego źródła, że w mieszkaniu Kochanowicza jest wiele rzeczy, zabranych ze składu, zaproponowano generałowi D., aby udał się wraz z funkcjonarjuszami policji kryminalnej do tego mieszkania.

Istotnie w mieszkaniu tem generał odrazu

poznał swoją chińską wazę

znacznej wartości, a następnie znalazł jeszcze wiele cennych drobiazgów. Dalsze dochodzenie ustaliło, że Kochanowicz, zaraz po ucieczce Rosjan, rozpoczął rozgrabianie oddanych mu na przechowanie rzeczy. A czynił to w taki sposób:

Paki, kufry i kosze znoszono systematycznie z magazynów do jego mieszkania; czynności tej dokonywali: robotnik składów, Aleksander Perkowski i ślusarz Mendel Trzebucki. Na miejsce wybranych z koszy, jak i kufrów cennych rzeczy, Kochanowicz kazał pakować rozmaite bezwartościowe przedmioty, naprzykład książki rosyjskie i makulaturę. Następnie, po zamknięciu tych pak, odnoszono je z powrotem do składu. Co się tyczy drogich mebli, fortepjanów i pianin, to wywożono je na miasto i

sprzedawano handlarzom.

Rabunek ten trwał w ciągu lat trzech. W roku bieżącym operacyj tych już zaniechano a to z dwu powodów: przedewszystkiem z chwilą zawarcia pokoju z Rosją, można się było spodziewać powrotu klientów, a następnie —

nie było już wiele do sprzedawania.

W roku 1915 Kochanowicz przeniósł się do swego nowego domu przy ul. Targowej nr. 12 i urządził tam mieszkanie dla siebie, złożone z 6-iu pokojów i dla swego syna — z 3-ch pokojów. Mieszkania te umeblował rzeczami, zrabowanemi ze składów i stanowiącemi własność ks. Mołostowa (?), znanego sportsmana, właściciela koni wyścigowych, Bibikowa, b. prezesa zarządu teatrów warszawskich Herszelmana, sędziego Muchanowa i kapitana Kesella. Mieszkanie Kazimierza Kochanowicza zdobią rzeczy generała Nieczwałowa, pułkownika Maksymowa i kapitana Turczaninowa.

Ponieważ w domu tym oprócz samego gospodarza, jego syna i służby mieszkają też i inni lokatorzy, Kochanowicz, ażeby nie ściągnąć na siebie podejrzenia, zastosował taką manipulację. Upatrzone przez niego meble robotnicy pakowali do furgonu, który następnie wysyłano na miasto, co robiło wrażenie, że ktoś wykupił swoje rzeczy i że przedsiębiorstwo odwozi mu je do domu.

Po pewnym czasie furgon ten wracał na ul. Targową i rozpoczynało się wstawianie mebli do mieszkania Kochanowicza; wyglądało to, jakby Kochanowiczowi przywieziono meble, zakupione w jednym z magazynów w mieście.

W ten sposób umeblował on swoje i syna swego mieszkanie rzeczami dygnitarzów rosyjskich, a przyznać mu trzeba, że

gust miał dobry,

i wybierał tylko co najlepsze.

Aby zatrzeć ślady tych machinacyj, Kochanowicz, który sam własnoręcznie prowadził główną księgę magazynową, poprzerabiał w niej nazwiska swych klientów i ich adresy w taki naprzykład sposób: nazwisko „Muchanow" przerobił na „Muchanowski", zaś adres „7, Natolińska" na „z Natolina" i t. p.

Podobnych przeróbek w księdze magazynowej znaleziono sporo. Lista klientów, których rzeczy rozgrabił Kochanowicz, zawiera kilkadziesiąt nazwisk, a suma strat stanowi wiele miljonów marek.

Bardzo obciążające Kochanowicza zeznania złożył były jego pracownik, Józef Krutow, który w latach 1914 — 1916 piastował urząd magazyniera, lecz za malwersacje i przywłaszczenia został wydalony i

oddany pod sąd,

który go skazał na rok więzienia.

Krutow twierdzi, że wszystkie malwersacje i kradzieże, za które go skazano, popełnił z wiedzą i za namową swego pryncypała. Zrobione to było w tym celu, aby na wypadek, gdyby się wydały nadużycia i kradzieże, Kochanowicz mógł z siebie winę zrzucić. Za to poświęcenie się dla swego chlebodawcy, Krutow miał być sowicie wynagrodzony, lecz kiedy po wyjściu z więzienia zgłosił się do Kochanowicza,

doznał rozczarowania.

Na razie nie było do kogo iść na skargę, lecz obecnie nadeszła chwila, kiedy pokrzywdzony Krutow ma tę satysfakcję, że jego pryncypał ma możność zażywać wszelkich

rozkoszy więziennego życia,

na które naraził jego.

Co do podpalenia, to ani ojciec, ani syn nie przyznali się do tego czynu. Natomiast Kochanowicz przyznał się, że dopuścił się malwersacji w księdze magazynowej oraz manipulacji z wywożeniem mebli i innych rzeczy.

Jak stwierdziło dotychczasowe dochodzenie, klucze od magazynów przechowywał sam Kochanowicz i bez jego wiedzy nikt do magazynu wejść nie mógł.

W dzień pożaru Kochanowicz wydawał rzeczy z magazynu zrana i popołudniu. Magazyn zamknął o godzinie 4-ej po południu i wyszedł na miasto, wrócił zaś do domu o godzinie 7-ej wieczorem kiedy składy zaczęły się już palić.

Pierwszy dostrzegł pożar stróż nocny, Antoni Smosarski, który przyszedł na służbę przed godziną 6-ą po południu. Najpierw ukazał się dym ze szczytu.

Majątek Kochanowicza składa się z dwóch posesyj w Warszawie, mianowicie przy ul. Żytniej nr. 12 i przy ul. Targowej nr. 12, oraz z willi pod Łochowem. Nadto znaleziono u niego w kasie

gotówką 83,000 marek.

Dom przy ulicy Targowej obarczony jest długiem hypotecznym na rzecz Banku handlowego w wysokości 160,000 rubli.

St. M.

Teatr i widowiska.

TEATR WIELKI.

Tannhäuser, opera R. Wagnera.

Gdy przed rokiem p. Korolewicz-Waydowa obejmowała dzierżawę teatru Wielkiego, towarzyszyła jej powszechna życzliwość i wszechstronne poparcie. Motywem takiego stanowiska było przeświadczenie, że p. Korolewicz całą swą artystyczną duszę i doświadczenie sceniczne włoży w tę placówkę i postawi ją na takim poziomie, na jakim stać powinna pierwsza scena polska. Publiczność i krytyka zamykała oczy, zwłaszcza w początkach, na ujawniające się braki, uwzględniając trudności, jakie miała do zwalczenia p. Korolewicz. Dzięki tej pobłażliwości pierwszy sezon nowej dyrekcji cieszył się znacznem powodzeniem, można śmiało powiedzieć, niezwykłem w warunkach wojennych.

Ale powodzenie obowiązuje. Więc można było oczekiwać, że drugi sezon będzie istotnie stał wyżej, aniżeli pierwszy, tak pod względem repertuaru, jak i wykonania i że pobłażliwość dotychczasowa stanowić będzie bodziec do kroczenia na wyższe szczeble artyzmu.

O tem jednak zdaje się p. Korolewicz nie pamiętała. Brała widocznie pobłażliwość i bezwzględne poparcie za obowiązek, a powodzenie za należną nagrodę i zainaugurowała drugi sezon takiem wykonaniem, jakiego nie spotykało się nawet za najgorszych czasów rosyjsko-czynowniczych.

Wznowiono Tannhäusera, jedną z najłatwiejszych oper wielkiego reformatora muzyki dramatycznej. Można było więc oczekiwać, że wykonanie, przy tak dobrych siłach, jakiemi rozporządza Polska, będzie przynajmniej poprawne, jeśli nie doskonałe. Tymczasem to, co słyszeliśmy nawet na drugiem przedstawieniu, stało tak nisko, że niegodne jest sceny stołecznej, i tych nadziei, jakie w kierownictwie p. Korolewicz pokładano. Wina za dopuszczenie do takiego przedstawienia obciąża wyłącznie dyrekcję, i stanowi w jej bilansie niezatarty minus.

Drugim współwinnym jest dyrygent, p. Mazurkiewicz. I on, przyjechawszy z Łodzi na odpowiedzialne stanowisko, spotkał się z życzliwością i wyrozumieniem dla jego niedoświadczenia w kierowaniu operą. P. Mazurkiewicz zawiódł jednak oczekiwania i w „Tannhäuserze" wykazał, że nie dorósł do tak wysokich zadań. Kapelmistrz, który ma odwagę dyrygowania utworami wysokiego repertuaru, ma za zadanie nietylko kierować orkiestrą i zespołami, ale także — i to przedewszystkiem — nadać odpowiedni styl całości. Rzeczą kapelmistrza jest albo dobrać takich solistów, którzy zaznajomieni są ze stylem wagnerowskim, albo, jeśli takich niema, do dyspozycji, przez odpowiednie wskazówki nadać ich wykonaniu właściwy charakter. Utworów Wagnera nawet z pierwszych jego okresów — nie wolno śpiewać na modłę włoską, z portamentami i dowolnemi zmianami temp! Tego p. Mazurkiewicz nie uczynił i zdradził brak wszelkiej odpowiedzialności artystycznej. Przytem jego tempa i cieniowania stały na prymitywnym poziomie i wykazały brak gruntownego przygotowania kapelmistrzowskiego. Winą zaś nie do darowania jest jego stosunek do chórów, które przez brak czujnego kierownictwa rozsypywały się formalnie, pomijając nieznośne dla ucha detonowanie.

Temu nieudanemu występowi dzielnie sekundowali soliści. P. Brzeziński zdradzał najjaskrawiej ze wszystkich, niezrozumienie stylu wagnerowskiego, przez co postać Wolframa nie miała zupełnie charakteru. Pozatem detonował całą partję w taki sposób, że słuchanie jego śpiewu sprawiało wprost fizyczny ból. Wogóle od jakiegoś czasu daje się zauważyć

u p. Brzezińskiego coraz silniej występujące detonowanie, które budzi mimowoli poważne obawy. Niedociąganie i forsowanie zwłaszcza wyższych tonów, charakteryzowało także p. Ostrowskiego.

Partję Elżbiety śpiewała p. Korolewicz-Waydowa. Jej intonacja również pozostawiała wiele do życzenia. Interpretację zaś cechowała monotonja i brak kontrastów dynamicznych, których tak wiele można wydobyć z tej partji. Jedynie p. Kuncewicz, jako Wenus, świeżością głosu i czystością intonacji wprowadzała w całość orzeźwiające momenty, które jednak nie zdołały zatrzeć surowości głosowej i interpretacyjnej.

Osobne słówko rzetelnej pochwały należy się p. Tracewskiej za nieskazitelne i muzykalne wykonanie malutkiej partji pastuszka.

Rolę tytułową wykonał p. Dygas. Głosowo stał on na wysokości zadania, interpretacja natomiast pozostawiała wiele do życzenia tak pod względem muzykalnego ujęcia jak i w kierunku aktorskim.

O ile chwalebne byłoby wprowadzenie na stałe do repertuaru dzieł takich, jak Tannhäuser, celem wyrobienia smaku w słuchaczach dla zrozumienia późniejszych oper Wagnera, o tyle takie wykonanie, jak wczorajsze mija się zupełnie z celem i obniża poziom muzykalny Warszawy. A przecież nie jest to zadaniem kierownictwa operowego!

C. Z.

Z Opery.

Dziś pierwszy raz w sezonie opera Meyerbeera „Afrykanka", z dyr. Korolewicz - Waydową, Gruszczyńskim, Krużanką, Ostrowskim, Narożnym, Munclingrem i Kamieńskim. W operze bierze udział cały zespół baletowy z primabaleriną Pawińską na czele. Kapelmistrz Hirszfeld.

Jutro opera Gounod'a „Romeo i Julja" z pp. Mokrzycką, Doboszem, Tracewską, Ostrowskim, Narożnym i Rechtlebenem. Kapelmistrz Hirszfeld.

We czwartek „Tannhäuser".

Teatr Rozmaitości.

Dziś i dni następnych grana będzie świeżo wystawiona komedja J. Blizińskiego „Pan Damazy", w wykonaniu pp. Lüdowej, Micińskiej, T. Trapszo, Gromnickiej oraz pp. Frenkla, Rapackiego, Śliwickiego, Rolanda i Różyckiego.

Od dziś kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż biletów na piątek na sztukę B. Gorczyńskiego „Konstytucja", w której po raz pierwszy po powrocie z urlopu ukaże się p. Janina Szyllinżanka, oraz p. Józef Węgrzyn, Frenkiel, Bednarczyk, Skarzyński, Bogusławski, Różycki, Weryho, Mysłakowska, Michałowicz i Lorenz.

Teatr Mały

Dziś i jutro komedja Engla „Zachwycająca kobieta" z p. Mrozińską w roli tytułowej i p. Brylińskim.

Teatr Nowości

P. Lucyna Messalówna ukaże się dzisiaj po raz 10-ty w „Targu na dziewczęta".

Jutro dana będzie „Księżna Czardaszka".

Teatr Letni

Teatr Letni daje dziś po raz 28-y „Ciotkę Karola".

Jutro po raz 38-ci „Dudek".

W sobotę ujrzy światło kinkietów farsa Bissona p. t. „Piorunem".

Teatr Praski

Dziś przedstawienie na cel dobroczynny. Odegrana zostanie komedjo - opera w 3-ch aktach Kamińskiego „Skalmierzanki".

Teatr im. Staszica.

wystawia dziś po raz pierwszy „Syna marnotrawnego", obraz mieszczański ze śpiewami, z francuskiego. W sztuce tej, która w swoim czasie cieszyła się w Warszawie powodzeniem bierze udział cały zespół teatru z pp. Bortnowską, Bystrzyńską, Orzecką, Cornobisem, który sztukę wyreżyserował, Machalskim, Peterem, Popławskim i Szarkowskim na czele.

Wieczór Wandy Siemaszkowej.

W sobotę nadchodzącą, dn. 28 b. m., na estradzie u Hermana i Grossmana wystąpi znakomita artystka p. Wanda Siemaszkowa, która da się słyszeć w szeregu arcydzieł poezji polskiej.

„Czarny kot".

Stałem powodzeniem cieszy się obecny program z pp. J. Bielską, Rapackim, Morozowiczem, Strońską, Kitschman, Doboszową, Tomem i Windheimem na czele.

Teatr „Argus".

Cały zespół weźmie udział w dzisiejszej premjerze, złożonej z 15 solowych numerów. R. Gierasieński wypowie nowy monolog Benedykta Hertza p. t. „Funio Kiko, artysta z bożej łaski".

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Afrykanka" Meyerbeera, jutro „Romeo i Julja" Gounod'a (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro komedja Blizińskiego „Pan Damazy" (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś „Ciotka Karola", jutro „Dudek" (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta", jutro „Księżna Czardaszka" (g. 7.30).

Teatr Polski. Dziś „Książę Niezłomny" Calderona, jutro „Cyrulik Sewilski" (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro komedja Engla „Zachwycająca kobieta" (g. 7.30).

Teatr na Pradze. Dziś „Skalmierzanki", jutro „Kierownik szkoły" (g. 7.30).

Z żałobnej karty.

Pogrzeb ofiar katastrofy.

Nabożeństwo żałobne za dusze strażaków V oddziału, ś. p. Michała Skowrońskiego i ś. p. Juljana Szczepkowskiego, którzy zginęli przy pożarze w dniu 21 b. m., odbędzie się w kościele św. Florjana dziś o godz. 10 rano.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski odbędzie się w tymże dniu o godz. 3 pp.

Dotychczas zapowiedziały swój udział w pogrzebie następujące delegacje:

Milicji miejskiej m. st. Warszawy, straży ogniowej mińsko-mazowieckiej, straży ogniowej siedleckiej, związku Florjańskiego, Tow. przyjaciół Pragi, związku Stowarzyszeń praskich, teatru praskiego i chórów opery warszawskiej, oraz urzędników wszystkich wydziałów magistratu.

Tolla Certowicz, kanoniczka, rzeźbiarka, lat 55, zmarła 21 b. m. Nabożeństwo w kościele P.P. Kanoniczek we wtorek 24 b. m. o godz. 10 zrana, poczem eksportacja na Powązki.

Hala Boechel, lat 3, zmarła 21 b. m. Eksportacja z domu (Nowo-Senatorska 8) dziś o godz. 2 pp. na cmentarz ewangelicki.

Stanisław Szczepaniak, lat 32, zmarł 22 b. m. Nabożeństwo jutro w dolnym kościele św. Krzyża o godz. 10-ej zrana, eksportacja na Powązki o godz. 3-ej pp.

Edwin Tylicki, lat 23, zmarł 15 b. m. w Radomiu, gdzie też został pochowany.

Po zjeździe sportowym.

Zamknięcie Zjazdu.

Wieczorem o godz. 8½ uczestnicy zjazdu zebrali się w sali Tow. łyżwiarskiego, gdzie nastąpiło uroczyste zamknięcie zjazdu. Na scenie przy stole zasiadł komitet, poczem po przeczytaniu kilku wniosków (m. in. jeden b.charakterystyczny, by zjazd poczynił starania u odnośnych władz, by te ze swej strony przestrzegały używania praw i nazw sportowych tym Towarzystwom, które nic wspólnego ze sportem nie mają), dr. Osmólski odczytał pewną ilość dyplomów, przyznanych zwycięscom i wręczył je kilkunastu zwycięscom. Reszta dyplomów i całkowita lista zwycięsców jest w przygotowaniu.

Po tej uroczystości odbył się pokaz kinematograficzny zdjęć z onegdajszych zawodów pływackich i nawet wczorajszych regat.

Po pokazie wszyscy obecni zasiedli do wspólnej wieczerzy, która przeciągnęła się do późna w noc.

Wygłoszono liczne przemówienia. M. in. przemawiali pułk. Januszajtys, prez. Ign. Baliński, hr. Raczyński, dr. Osmólski i inni.

Pokłosie.

Onegdaj wieczorem zakończył się pierwszy w Polsce zjazd sportowy. Choć jeszcze nie wszystkie dyplomy zostały rozdane zwycięzcom, choć prace komisji sędziów trwają jeszcze — całokształt zjazdu mamy jednak przed oczyma.

Co można o nim powiedzieć?

Zjazd udał się niecałkowicie: zarówno udział prowincji, który natrafił na poważne przeszkody, jak i same wyniki sportowe, mogłyby być większe. Jeżeli zawody sobotnie i niedzielne miały być czemś w rodzaju polskiej Olimpjady, to świadectwo, jakie stąd dla stanu polskiego sportu płynie, nie jest dlań zbyt pochlebne.

Przedewszystkiem co do wyników.

Jeżeli będziemy je brać stosunkowo do europejskich — są bardzo nędzne, jeżeli stosunkowo do ogólno - polskich — niezłe, jeżeli wreszcie — do dotychczasowych warszawskich — zupełnie dobre.

Tak więc pływamy nieźle mimo wszystkich ignorantów, domorosłych „nauczycieli" i mimo (jak to było w sobotę) bardzo zimnej wody. Jeżeli zwycięzcy, zwłaszcza Zaleski, Gillewicz i Pietraszewski nie przetrenują się, jeżeli swe dalsze studja pływackie będą prowadzili pod okiem fachowców, i jeżeli — co najważniejsza — nie będą w tak fatalny sposób narażać swego zdrowia, jak to było na ostatnich zawodach, gdzie po biegu miast koniecznego w takich razach umiejętnego masażu, był stosowany... alkohol — to będą z nich kiedyś zupełnie dobrzy zawodnicy, na europejską miarę.

Nasi wioślarze kroczą, acz powoli, drogą racjonalną. Trochę więcej uwagi na to, co w ostatniem dziesięcioleciu zrobiono w tym dziale w zachodniej Europie, a wszystko będzie w porządku.

Lekka atletyka ma u nas jedną w wysokim stopniu rozwiniętą zaletę: zapał i dobre chęci. Słabszych natomiast ma zawodników i kierowników. Tym ostatnim zbywa na praktyce. Dopełnić ich w tym względzie muszą fachowi lekkoatletyczni trenerzy, których u nas narazie zupełnie jeszcze niema.

Bardzo nieświetne w tym pięknym dziale sportu wyniki poprawią się wtedy niewątpliwie. Przybędzie również i zawodników, których mamy w lekkiej atletyce bardzo mało i zniknie może bardzo smutny objaw: zawodnicy przestaną być sezonowemi, nie będą ginąć po roku lub 2-ch (co dziś jest, niestety, na porządku dziennym), lecz pod okiem rozumnie kształconych trenerów będą właśnie swe siły, a z niemi swe wyniki z roku na rok poprawiać i wytrącą nas wreszcie z tego, wstyd nam przynoszącego przedostatniego miejsca, jakie wśród narodów w sporcie, a zwłaszcza w lekkiej atletyce zajmujemy.

Nie dotykając narazie szermierki i gimnastyki, która ma specjalne zadania (i zasługi) raczej w hygjenie, niż w sporcie, musimy stwierdzić, że pod względem wyników sportowych zjazd wypadł bardzo skromnie.

Miał on jednak i inne zadanie i spełnił je, zdaje się, znakomicie.

Zjazd obudził, a może więcej niż obudził, bo w wielu jednostkach o ż y w i ł myśl o możliwości rozwoju zachodnio - europejskiego sportu w Polsce. W tym tak zaniedbanym pod tym względem państwie posiał on ziarna zdrowia i tężyzny fizycznej.

Od stolicy Polski powiał wiew: nawet i te skromne wyniki sportowe, które na zawodach zjazdowych osiągnięto, otworzą wiele oczu i da Bóg, po wszystkich zakątkach naszego kraju będą omawiane.

Z początku z niedowierzaniem...

— Chyba gazety przesadzają — pomyśli sobie niejeden Józiek w Pyzdrach, Magnuszewie, Włodawie, lub Wólce — bo czy można skoczyć przeszło 6 metrów wdal?

Pomyśli, odmierzy, spróbuje, — kiepsko, ledwie cztery, poradzi się z przyjaciółmi. I spełni się jedno z gorących pragnień inicjatorów i organizatorów zjazdu: gdzieś na głębokiej prowincji zawiąże się kółko sportowe.

Nie potrzeba żadnych przyrządów — ot miarka — zegarek... a potem skoki, biegi, rzuty, współzawodnictwo i zdrowie, a z niem i siły.

A nałożone organizmowi naszemu przez naturę granice. okażą się takiemi, jakiemi są w istocie — t. j. nietrwałemi. Można je wolą, cierpliwością i hartem rozszerzyć, można z tego, co się na początku wydawało niepodobieństwem, zrobić z czasem zabieg łatwy i prosty.

A potem? Potem liczne zastępy zuchów przyjadą do Warszawy, pokażą, co umieją. Może pobiją nas tutaj, a z czasem ruszą w świat na Olimpjadę i tam może chlubę nam przyniosą, gdy wieńczeni laurem, mając na piersiach Orły Białe i flagę Polski nad głowami, usłyszą wyrwany ze stu tysięcy piersi, a powtarzany kilkunastu językami okrzyk:

Niech żyje Polska! S. B.

Nie chcą rewanżu.

Zwyciężeni na onegdajszych zawodach wioślarskich warszawiacy, zaproponowali osadzie kaliskiej rewanż.

Kaliszanie odmówili. Zaznaczyć należy, że osada p. Majewskiego (t. j. warszawiacy) przegrali skutkiem pęknięcia siodełka i unieruchomienia, co za tem idzie, dwóch wioślarzy.

Z sądów.

Epizod ze sprawy magistrackiej.

W sprawie pp. Włodzimierza Skrzymowskiego I Jana Pieńkowskiego, przeciwko magistratowi m. Warszawy, o wynagrodzenie z powodu zawieszenia w czynnościach po zajściu z dr. Eskim — o czem pisaliśmy przed kilku tygodniami — zaznaczenia godne jest zeznanie u sędziego śledczego, złożone przez kierownika biura sprzedaży p. Bronisława Feinsteina.

Zeznanie to, które oświetla stosunki w wydziale zaopatrywania, było uj[illegible]mione w sądzie, a przez nas w sprawozdaniu pominięte.

Gwoli ścisłości uzupełniamy ten brak.

P. Feinstein tedy zeznał:

„Jako pracujący prawie od zorganizowania tej instytucji (W. Z.), to jest od 15 września 1915 r., znam doskonale skład osobisty personelu, zarówno jak i jego cenzus umysłowy, kulturalny i etyczny i ze smutkiem muszę stwierdzić, że pracownicy W. Z. stanowią zespół ludzi, którzy przeważnie niedorośli do poziomu i wymagań pracowników instytucji obywatelskiej, jak rzadko da się to zauważyć gdzieindziej.

Większość pracowników, niestety, nie stoi na wysokości przyjętych przez siebie obowiązków pod żadnym względem, a uważam to za rzecz konieczną, bo instytucja, zatrudniająca przeszło 1000 pracowników, będąca instytucją nietylko handlową, ale i obywatelską — musi się składać z ludzi pracy, obowiązku, uczciwego i sumiennego spełniania powierzonych im czynności, tembardziej, że ogólny głos niezadowolenia bezkrytycznie jest kierowany pod adresem wydziału zaopatrywania z powodu warunków aprowizacyjnych".

Z Łodzi.

O teatr Polski.

(o) Towarzystwo teatralne nie uznawszy p. Oskara Szeffera, jako pozostałego dyrektora teatru, wysłało go jednocześnie jako delegata do p. Stanisławskiego z prośbą o objęcie teatru łódzkiego. Nadesłany komunikat dyrekcji teatru głosi, że p Stanisławski zgodzi się na propozycję tę i obejmie kierownictwo sceny polskiej w Łodzi.

Nie mając nic przeciwko osobie p. Stanisławskiego, który jest bezwątpienia aktorem bardzo utalentowanym i mającym szczerze artystyczne aspiracje, nie możemy pozostawić bez uwagi sposobu załatwienia sprawy powierzenia dyrekcji teatru Polskiego w Łodzi. Zdawałoby się, że jedyną właściwą ku temu drogą jest ogłaszanie konkursu, a nie wyszukiwanie kandydata, któremu, jako pierwszy warunek, stawiana jest spółka dyrektorska z p. Szefferem, a przyjęcie przezeń tego warunku wyłącznie niemal decyduje o powierzeniu dyrekcji. Towarzystwo teatralne musi wyjaśnić opinji, czemu tak jest, jeśli nie chce, by, krążące o przyczynach takiego postępowania wieści, nabrały w oczach wszystkich cech prawdy.

Pan Adwentowicz, jeden z najznakomitszych artystów polskich, nie mógł dostać dyrekcji w Łodzi, bo nie chciał mieć wspólnika w osobie, protegowanej przez pewnych członków zarządu Tow. teatralnego. P. Stanisławski jest artystą zbyt poważnym, by godziło się go używać za parawan zakulisowych kombinacyj spółkowych. W świecie aktorskim stało się niemal dewizą, że każdy artysta o jakiem-takiem nazwisku może otrzymać napewno dyrekcję teatru w Łodzi, o ile będzie się o nią ubiegał wespół z p. Szefferem. — Czemu tak jest — musi odpowiedzieć Tow. teatralne, ale zaraz, nim jeszcze w Radzie miejskiej rozpoczną się debaty szczegółowe nad budżetem, który przewiduje subsydjum dla tegoż towarzystwa w sumie 15.000 mk. Zbyt ciężko obecnie miasto zdobywa każdy grosz, zbyt wielu najpotrzebniejszych dla utrzymania ludności przy życiu rzeczy musi odmawiać, z powodu braku funduszów, by mogło tak poważną sumę dawać instytucji, która odpowiedzialny obowiązek troski o narodową scenę polską w Łodzi traktuje w sposób zgoła nieodpowiedni i nie wzbudzający zaufania.

Śmiała kradzież.

(o) Niezwykle śmiałej kradzieży dokonano w nocy z niedzieli na poniedziałek przy ul. Piotrkowskiej nr. 21.

Na parterze tego domu znajduje się skład towarów sukiennych i kortowych Rosenberga. Złodziejom ułatwiła zadanie ta okoliczność, że mieszkania na pierwszem piętrze i na parterze stoją pustkami. Opryszkowie dostali się przez dach i przez otwory w sufitach wspomnianych mieszkań do składu i wynieśli najlepsze gatunki towaru, w ilości około 2200 łokci, co przedstawia wartość 250,000 mk.

Łup złodzieje wywieźli platformami i, jak stwierdzono, wydostali się ze składu przez główne wyjście od ulicy.

Wyśledzeniem opryszków zajęła się energicznie policja kryminalna.

Monsignor Ratti we Włocławku.

(Korespondencja własna).

Dzięki pięknej pogodzie, niedzielna uroczystość wprowadzenia do katedry i powitania wizytatora apostolskiego monsignora Rattiego, zyskała na świetności. Od wczesnego rana na mieście zapanował ruch niezwykły. Bazylikę, przystrojoną kwieciem i flagami o barwach papieskich, otaczały niezliczone tłumy. Około godz. 9-ej na placu przed pałacem biskupim poczęły się ustawiać delegacje zarządu miejskiego, szkół, cechów i t. d.

O godz. 10-ej m. 15 Eksc. wizytator papieski w otoczeniu duchowieństwa, z biskupami J. E. Zdzitowieckim i biskupem - nominatem J. E. Fulmanem na czele opuścili pałac, kierując się do Bazyliki.

Przed wejściem do katedry, na dany znak tłum wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św., poczem z wieży katedralnej rozbrzmiały tony hejnału. Pochód wkroczył w podwoje prastarej Bazyliki katedralnej.

O godz. 10 i pół rozpoczęła się uroczysta Msza św. pontyfikalna, którą celebrował w asystencji duchowieństwa katedralnego J. E. wizytator papieski mons. Ratti.

Po odprawieniu Mszy św. J. E. ks. biskup Zdzitowiecki w płomiennej mowie, zwróconej do zgromadzonych, wskazywał na wielką miłość Ojcowską, jaką otaczali zawsze Namiestnicy Chrystusa nasz naród i w zakończeniu prosił dostojnego wysłannika papieskiego, aby raczył udzielić zgromadzonym błogosławieństwa papieskiego.

Wówczas J. E. wizytator udzielił zgromadzonym błogosławieństwa, poczem J. E. ks. biskup Zdzitowiecki zaintonował pieśń „Boże coś Polskę".

Delegacje, które miały być przedstawione J. E. ks. wizytatorowi, udały się do pałacu biskupiego, gdzie mistrz ceremonji ks. kanonik Kruszyński wskazywał każdej z nich miejsce w wielkiej sali audjencjonalnej pałacu. Przedstawiło się Jego Ekscelencji msgr. Rattiemu 30 delegacyj.

Po ustawieniu się delegacyj weszli do sali Ich Ekscelencje msgr. Ratti i biskup St. Zdzitowiecki. Monsignor obszedł wszystkie delegacje, łaskawie rozmawiając z delegatami. Dłuższe przemowy wypowiedzieli pp. Degen, przełożona 8-klasow. gimn. żeńskiego, Steinbokówna, obywatel ziemski p. Grodzicki, red. Skrzynecki (wszyscy po francusku), redaktor „Gońca Kujawskiego" St. Cieszkowski (po łacinie), któremu J. E. ks. wizytator odpowiedział w serdecznych słowach, również po łacinie, dziękując mu dwukrotnie. Poczem w bardzo serdecznych słowach dziękował J. E. monsignor Ratti delegatom włościańskim.

Na tem zakończono tę niezwykłą uroczystość, która pozostanie na długo w pamięci włocłowian.

X.

Ostatnie wiadomości.

Wśród bolszewików.

Moskwa, 23 września.

(Telegram W. A. T.).

„Express Korrespondenz" donosi:

Ze sprawozdań o przebiegu posiedzenia centralnego komitetu wykonawczego rządu bolszewickiego, które się odbyło w dniu 17 b. m., wynika, **iż pomiędzy przywódcami bolszewickimi panują znaczne różnice poglądów.**

W posiedzeniu wzięli udział prawie wszyscy komisarze ludowi z wyjątkiem Lenina i Pozerna.

Sprawozdanie głównodowodzącego na froncie południowym, członka komisarjatu wojennego, Antonowa o walkach pod Kazaniem i Symbirskiem przerywane było wrzawą i okrzykami: **Kłamstwo, oszustwo, robienie nastrojów.** Mówca dokończył sprawozdanie dopiero po wydaleniu z sali, zakłócających spokój.

Wszyscy następni mówcy zgadzali się co do tego, **iż celem uratowania republiki należy przedsięwziąć, najostrzejsze środki.** Bierny opór ludności chłopskiej, ignorującej rozporządzenia rządu sowieckiego i przeciwstawiającej się z bronią w ręku rekwizycjom, **zmusza komisarzy ludowych do zastosowania nadzwyczajnych środków represyjnych.**

Istnieje zamiar wysłania **przeciwko opornym włościanom ekspedycji karnej pod dowództwem b. głównodowodzącego Krylenki.**

Zamachy na bolszewików.

Moskwa, 23 września.

(Telegram W. A. T.).

Wiedeńskie c. i k. biuro telegraficzne donosi:

Na członków rządu sowietów dokonano znowu szeregu zamachów, które wywołały nowe środki represyjne.

Kanada i Anglja.

Zurich, 23 września.

„N. Zürcher Ztg." donosi z Haagi:

W Kanadzie powstał obecnie ruch, który ma na celu przeprowadzenie rozdziału między Kanadą i Anglją. Zrobione przez Anglję w ostatnich czasach ustępstwo, na mocy którego ma być utworzona w Londynie kanadyjska ambasada, a kanadyjski premjer będzie miał prawo występować w parlamencie, uważane jest powszechnie w Kanadzie jako dowód, że Anglja nie uważa więcej Kanady za kolonję,

ale jako równoprawną część angielskiej Unji państwowej. Wobec tego w Kanadzie wysuwają żądanie, ażeby stanowisko mianowanego przez Anglję wicekróla było zniesione i ażeby odtąd osobistość, która posiada w swych rękach najwyższą władzę wykonawczą, była wybierana przez samą Kanadę.

Innemi słowy ma to znaczyć, że Kanada pragnie odtąd być niezależną republiką, związaną z Anglją jedynie węzłami przyjaźni.

Klęska bolszewików.

Kijów, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Według doniesień dzienników, armja ochotnicza zdobyła szturmem miasto Armawir w obwodzie kubańskim.

Bolszewicy uciekają na południe i południowy wschód.

Katastrofa kolejowa.

Drezno, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Dzienniki poranne donoszą:

Wczoraj o godz. 10 m. 6 wieczorem pociąg lipski D 13 wjechał ze zmniejszoną już szybkością na Riesaer-Platz na stojący tam pociąg berlińsko-wiedeński, który Berlin opuścił o godz. 7 m. 4. Pociąg ten musiał się tam zatrzymać, inny bowiem pociąg osobowy z powodu zepsucia parowozu zamknął mu drogę.

Skutkiem najechania wiele osób doznało uszkodzeń. Są niestety także wypadki śmierci do zaznaczenia.

Przyczyną katastrofy było, zdaje się, przejechanie sygnału.

Drezno, 23 września.
(Telegram W. A. T.).

Według ostatnich obliczeń w katastrofie kolejowej pod Dreznem poniosły śmierć 32 osoby, pozatem jest 28 ciężko rannych i wielka liczba lekko rannych. W liczbie zabitych znajduje się żona drezdeńskiego kapelmistrza nadwornego, pani Pembaur.

Dział ekonomiczny.

O zamierzonem obciążeniu Król. Polskiego częścią długu wojennego Austro-Węgier.

Pan Kazimierz Olszowski pracuje. Pod powyższym tytułem wydał w szeregu książek o likwidacji skutków wojny znów broszurę, przedewszystkiem streszczającą znany artykuł „Neue Freie Presse" z d. 4 maja r. b. p. t. „Długi wojenne Austro-Węgier a Polska", w którym niepodpisany autor rzuca myśl obciążenia Królestwa Polskiego, w razie włączenia go w skład monarchji austrjackiej, pewną częścią długów, zaciągniętych przez tę ostatnią z powodu wojny obecnej...

Nie będziemy powtarzać treści artykułu, żądającego równomiernego rozdziału długów Austrji na mieszkańców Polski i, przenoszącego z tego tytułu 19¼ miljarda tak, że dług w kapitale w Austrji zmniejszyłby się na głowę z 2182 koron na 1558, a opłata roczna tego długu ze 128 na 93 koron".

Pan Olszowski nie oświetla artykułu z politycznego punktu widzenia, wskazuje tylko na olbrzymią różnicę pod względem poziomu kulturalnego i ekonomicznego rozwoju Królestwa i Monarchji i stwierdza jeszcze przed wszelkiemi układami i orjentacjami, że o zrównaniu ciężarów nie może być mowy.

Wogóle w całej broszurze 18-stronicowej wydanej pod szumnym tytułem, jak zwykle i w dawniejszych swoich pracach p. Olszowski nic nowego nie powiedział. Wszystkie postulaty i dowody są dobrze znane i niejednokrotnie o wiele dobitniej oświetlane. Dane jednak przytoczone przez p. O. bynajmniej nie stwierdzają niezbicie, iż zrównanie Królestwa z monarchją austrjacką pod względem rzekomego i iluzyjnego obciążenia długiem wojennym, poczętym w głowie jakiegoś wiedeńskiego pismaka miałoby jakoby być „pozornie słuszne". Są one jednak równoważne z zupełnem wyniszczeniem kraju, który narazie niema podstaw do rozwoju ekonomicznego. Trzeba było wszystko pisać, albo nic. To, co dał p. Ol. powołując się w 18 stronach swej pracy aż na 22 źródła literackie, jest niedostateczne i zupełnie nie wyczerpuje ważnej sprawy dochodowości i dobrobytu mieszkańców Królestwa, którzy przedewszystkiem muszą odnowić i uzupełnić warsztaty swej pracy gospodarczej w różnych kierunkach, przez wojnę wstrzymanych.

Mieć ambicję wydawania prac kosztem „wydziału regestracji strat wojennych przy Radzie głównej opiekuńczej" jest bardzo ładnem, tylko, naprawdę, pieniądze wydane przydałyby się lepiej na książki szkolne, których brak wielki. R. G. O. i tak wyciąga ze społeczeństwa za dużo pieniędzy za pomocą loterji i rozmaitych „opiek powiatowych".

Artykuł „Neue Frei Presse" nie miał podstaw, a armata wystawiona w broszurze p. Ol. ma zbyt mało siły przekonywającej i zasadniczej. Takich kwestyj nie można zwalczać nikłemi dowodami i frazesem, a przedewszystkiem nie należało kwestji dotąd nieistniejącej podnosić. Vester.

Wahania cen produktów pierwszej potrzeby.

Z chwilą wybuchu wojny europejskiej ceny artykułów najważniejszych potrzeb (spożywcze) zaczęły się niepomiernie podnosić.

Wkrótce, wraz z przeciąganiem się wojny, zwyżka cen rozszerzyła się i na przedmioty zbędne, luksusowe. W tym okresie długotrwałej wojny były krótkie momenty, kiedy ceny na artykuły spożywcze ulegały gwałtownej zniżce. Przejawy takie były następstwem różnych wersyj, jakoby wojna ma się ku końcowi, gdy jednak okazało się, że pogłoski te nie mają, niestety, poważnego gruntu, ceny na najniezbędniejsze artykuły nietylko powracały do „wojennej" normy, ale nadto spekulanci, jakby chcąc sobie odbić chwilowe owe detonacje, szrubowali ceny jeszcze wyżej i wyżej.

Obecnie, w piątym roku wojny, szacowania artykułów spożywczych doszły — w naszych stosunkach — do tak nieprawdopodobnych rozmiarów, że tu chyba jest już kres nie mającej, zdaje się, granic zachłanności spekulantów.

Aby dla historji tej wojny stworzyć materjał, dotyczący właśnie orgji spekulacyjnej w zakresie handlu najważniejszemi artykułami potrzeb, zwróciliśmy się do szeregu najpopularniejszych firm warszawskich z prośbą o wynotowanie nam cen przedwojennych i obecnych wszelkich towarów, znajdujących się w użyciu powszechnem.

Oto jak się te różnice przedstawiają:
(informacje firmy M. Przeździecki).

Artykuły mączne.		Przed wojną.	Obecnie
Kasza krakowska	funt	10 kop.	8 m. 80 f.
Manna	„	8 „	5 „ — „
Perłowa	„	11 „	5 „ — „
Mąka	„	7 „	4 „ 50 „
Groch	„	5 „	3 „ — „
Kasza jaglana	„	5 „	3 „ — „
Mąka gryczana	„	4 „	3 „ — „
Kasza gryczana	„	4 „	3 „ — „
Pęczak (dawniej prawie nie używany)	„	4 „	3 „ — „
Pszenica	„	4 „	2 „ 25 „
Żyto	„	3 „	1 „ 50 „
Ziemniaki	„	1 „	— „ 25 „
Mąka ziemniaczana	„	10 „	3 „ 40 „
Sól	„	2 „	— „ 60 „
Artykuły kolonjalne. (inf. firmy B-cia Pakulscy).			
Masło	funt	50 kop.	13 m. — f.
Cukier	„	13 „	5 „ 20 „
Kawa	„	80 „	35 „ — „
Herbata	„	2.40 „	68 „ — „
Ser śmietankowy	„	30 „	6 „ — „
Cykorja	„	14 „	2 „ 50 „
Pomidory w puszkach	„	35 „	5 „ — „
Ananasy	„	1.20 „	35 „ — „
Miód	„	30 „	8 „ — „
Jajka	„	4 „	— „ 60 „
Jabłka	„	20 „	1 „ 50 „
Gruszki	„	30 „	2 „ 50 „
Śliwki	„	15 „	1 „ 70 „
Wiśnie	„	20 „	2 „ — „
Szynka	„	60 „	16 „ — „
Kiełbasa	„	32 „	9 „ — „
Polędwica	„	60 „	16 „ — „
Baleron	„	50 „	14 „ — „
Słodycze (informacje firmy „E. Wedel").			
Kakao	funt	1.20 kop.	60 m. — f.
Czekolada	„	1.— „	70 „ — „
Karmelki	„	40 „	9 „ — „
Biszkopty	„	40 „	8 „ — „
Ciastka deserowe	„	5 „	— „ 70 „
Mięso			
Cielęcina	„	18 „	7 „ — „
Wołowina	„	20 „	6 „ — „
Baranina	„	20 „	8 „ — „
Wieprzowina	„	30 „	8 „ — „
Kura	„	50 „	15 „ — „
Gęś	„	4.— „	80 „ — „
Kaczka	„	3.— „	17 „ — „
Mięso końskie z najlepszych części	„	8 „	3 „ — „

Tu dodać należy, że przed wojną były w Warszawie tylko dwie jatki mięsa końskiego, utrzymywane wyłącznie przez Tatarów, obecnie jatek z mięsem końskiem, utrzymywanych przez chrześcijan, jest 10. Mięso to cieszy się względnem wzięciem, ponieważ dla ludności uboższej jest za drogie, a ludność zasobniejsza nie może jeszcze dotąd do mięsa końskiego przywyknąć. As.

(e) Kartel austro - węgierskich fabryk naczyń emaljowanych został, wobec otwierających się obecnie szerokich widoków eksportu (Ukraina, Rosja i t. d.) przedłużony do końca 1919 roku. Siedzibę kartelu przeniesiono z Pressburga do Budapesztu.

(e) Sekwestr egipskiego zbioru bawełny. Według wiadomości „Maasbode", rząd angielski, wraz z rządem egipskim, obłożył z dniem 1 sierpnia b. r. sekwestrem całkowite zbiory bawełny, płacąc 42 dolary za kantar (kantar= 44,5 kg.) najlepszego gatunku.

Wywóz dozwolony jest tylko niektórym domom handlowym w Aleksandrji, które płacą 48 dolarów za kantar.

(e) Z przemysłu amerykańskiego. Mr. Ryan usunął się ze stanowiska prezydenta „Anaconda Copper Co." (przedsiębiorstwo eksploatujące miedź). Jego następcą jest F. C. Kelley.

(e) Upaństwowienie kolei kanadyjskich. Rząd kanadyjski postanowił upaństwowić wszystkie linje kolejowe. Obecnie toczą się już pertraktacje z „Northern Railway" oraz „Grand Trunk Railway".

(e) Wartość angielskiego handlu zewnętrznego w miesiącu lipcu, w stosunku do tego samego miesiąca r. z., przedstawiała się następująco (w funtach szterlingów):

	lipiec 1918	lipiec 1917
import	109,192,072	+ 19,067,253
eksport	43,644,398	— 6,189,237
powtórny wywóz	2,022,306	— 2,566,178

Importowano więcej mięsa za 8,8 mil., innych środków żywnościowych za 3 mil., tytoniu za 2 mil., bawełny za 6,7 mil., makuchów za 3,8 mil., oraz wyrobów włóknistych za 12 mil. funtów szterlingów. Import zboża zmniejszył się o 14.3 mil. funtów szterlingów.

Wyrobów włóknistych eksportowano mniej za 5,9 mil. funtów szterlingów.

(e) Sumy subskrybowane na osiem węgierskich pożyczek wojennych przedstawiały się jak następuje w stosunku do sum subskrybowanych w Austrji (w miljonach koron):

	Austrja	Węgry
I pożyczka wojenna	2,201	1,175
II „ „	2,688	1,132
III „ „	4,203	1,970
IV „ „	4,520	2,000
V „ „	4,467	2,300
VI „ „	5,189	2,500
VII „ „	6,044	3,600
VIII „ „	5,763	3,860
razem . . .	35,075	18,537

(e) „Banki angielskie. „London Joint City and Midland Bank" podwyższa 5,188,840-funtowy kapitał akcyjny na 8,200,000 funtów szterlingów.

(e) Cukrownie. W okupacji austrjackiej przed wojną było 20 cukrowni, które wytwarzały 8,000 wagonów cukru. Podczas kampanji 1915/16 r. pracowało tylko 7, które wyprodukowały 538 wag. Niektóre cukrownie są zupełnie zniszczone. Innym brak buraków nie pozwolił pracować. Obecnie mają tamże być uruchomione dodatkowo 4 cukrownie: „Rejowiec", „Opole", „Włostów" i „Zagłoba". Dochód z monopolu cukrowego w okupacji austrjackiej w r. 1916 wyniósł 14,000,000 koron.

GIEŁDY.

Zurych, 21 września	Parytet	21/9	20/9
Wpłaty: na Londyn .	25.22	21.25	21.15
„ „ Paryż .	100.—	81.50	81.80
„ „ Berlin .	123.45	67.30	67.30
„ „ Rzym .	100.—	69.00	68.50
„ „ Wiedeń .	105.01	37.25	38.—
„ „ Amsterdam .	208.32	214.25	214.75
„ „ New-York	5.18	445.—	45.3—
„ „ Petersburg .	266.68	55.—	55.—
„ „ Sztokholm	138.89	149.25	149.50
„ „ Kopenhagę .	138.89	134.—	135.—

Londyn, 20 września	20/9	19/9
2½% konsole angielskie . .	58.87	58.75
5% renta rosyjska z 1906 r. . .	58.—	58.—
4½% renta rosyjska z 1909 r. .	—.—	—.—
United States Steel Corporation	115.—	115.—
Baltimore and Ohio . .	—.—	—.—
Canadian Pacific . . .	172.25	—.—
Dyskonto prywatne . .	—.—	—.—
Srebro	—.—	—.—
Weksle na Amsterdam . .	—.—	—.—
Czeki „ „ . .	—.—	—.—
Weksle na Paryż . .	—.—	—.—
Czeki „ „ . .	—.—	—.—
Czeki na Petersburg . .	—.—	—.—
3½% pożyczka wojenna .	88.⅝	88.⅝
5% „ „ .	103.50	103.50
4% „ „ .	95.00	95.—

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. KAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, we wtorek 24-go września

Teatr Wielki.

AFRYKANKA

opera w 5-ciu aktach Meyerbeera.

Selika	J. Korolewicz-Waydowa
Inez	Jadwiga Krużanka
Vasco de Gama	Stanisław Gruszczyński
Nelusko	Eugenjusz Narożny
Don Pedro	Adam Ostrowski
Wielki Bramin	Józef Munclingr
Inkwizytor	Konrad Kamieński
Don Diego	Józef Munclingr
Don Alvaro	Tomasz Stelmowski
Anna poufała Inez	Helena Jaroszówna
Kapłan	Józef Szpakowski
Sternik	Jan Lewański
Sługa sądowy	Jan Sztern

Rada admiralicji, oficerowie marynarki, braminowie, kapłanki, bajaderki, indjanie, damy, marynarze, zbrojni.

Rzecz dzieje się: akt 1-szy i 2-gi w Lizbonie, 3-ci na okręcie, 4-ty i 5-ty na jednej z wysp archipelagu indyjskiego.

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 11 wiecz.

Teatr Polski.

Książę Niezłomny

Tragedja w 3-ch częściach (9 obrazach) Calderona de la Barca.

Przekład Juljusza Słowackiego.

Król Fezu	G. Buszyński
Fenixana, jego córka	W. Osterwina
Estrella) jej niewolnice	Marja Morska
Roza) jej niewolnice	Iza Bonarówna
Sellina) jej niewolnice	Jad. Daniłowicz
* * *) jej niewolnice	Wac. Orszówna
Zara, jej służebna,	S. Broniszówna
Mulej, wódz flot. mauryt.	J. Leszczyński
Selim, dozorca niewoln.	Marj. Maszyński
Tarudant, książę mauryt.	Jan. Nowacki
Alfons, król portugalski	W. Nowakowski
Don Fernand) infanci portugal.	Jul. Osterwa
Don Henryk) infanci portugal.	Alek. Węgierko
Don Żuan Coutinio	J. Staszewski
Brytasz, trefniś	A. Bogusiński
1-szy niewolnik	K. Czyński
2-gi niewolnik	J. Poremba

Niewolnicy, Maurowie, żołnierze portugalscy. Rzecz dzieje się na wybrzeżu maurytańskiem

Reżyser: Juljusz OSTERWA.

Początek o g. 7.30.

Teatr Rozmaitości.

Pan Damazy

Komedja w 4-ch aktach J. Blizińskiego

Pani Żegocina	A. Lüdowa
Pani Tykalska, jej siostra	M. Micińska
Seweryn) ich siostrzeńcy	A. Różycki
Antoni) ich siostrzeńcy	J. Śliwicki
Damazy Żegota	M. Frenkiel
Helena, jego córka	H. Gromnicka
Bajdalski, rejent	W. Rapacki
Genio, jego syn	T. Roland
Mańka	T. Trapszo
Jan, lokaj	W. Śmieszko

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 10 m. 5 wiecz.

Teatr Nowości.

Targ na dziewczęta

Operetka w 3-ch aktach. Przekład Adolfa Kitsmana. (Reżyserował Ludwik Śliwiński).

Tom Miggles	J. Redo
Harrison	R. Morozowicz
Flora, jego żona	W. Manowska
Lucy, ich córka	L. Messal
Bessy, jej pokojówka	O. Orleńska
Hrabia Rottenberg	W. Walter
Frod, jego syn	J. Sendecki
Szeryf	H. Dyliński
Murzyn	W. Kieffer
Kapitan okrętu	F. Makowiecki
Adwokat	S. Szlązak
Notarjusz	E. Jagielski
Matka	M. Święcka
Córka	E. Benkowicz
Farmer	L. Dobrowolski
Służący	W. Kieffer
Lokaj	C. Nowakowski

Farmerzy, farmerki, cowboye, goście, majtkowie, palacze okrętowi i służba. Rzecz w Ameryce.

Akt 1-szy—w osadzie Beggardale pod San Francisco, akt 2-gi—na jachcie Harrisona, akt 3-ci—U adwokata w San Francisko.

Początek o g. 7 m. 30.

Teatr Letni.

Ciotka Karola

Reżyserował Marceli Trapszo

Farsa w 3-ch akt. Brandona Thomasa.

Pułkownik Franciszek Chesney baronet b. wojskowy w służbie indyjskiej	T. Orłowski
Stefan Spitting adwokat w Oxfordzie	M. Trapszo
Lord Babberley) studen. w Oxfor.	A. Fertner.
Robert Chesney) studen. w Oxfor.	W. Macherski
Karol Wykham) studen. w Oxfor.	F. Norski
Donna Łucja D'Alvaderez ciotka Karola	M. Chaveaux
Kitty) siostrzenica Spittinga	J. Kalinowska
Lili) siostrzenica Spittinga	J. Sarska
Ella Dellahay	Mori-Wiśniewska
Fosc służący	M. Kiernicki
Służący Spittinga	W. Rybicki

Początek o godz. 7 m. 30.

Teatr Mały w Filharmonji.

Zachwycająca kobieta

Krotochwila w 3-ch aktach Engla

Początek o godz. 7.30. Koniec o godz. 10.30 wiecz.

Teatr na Pradze.

Skalmierzanki

Komedjo-opera Kamińskiego z muzyką Kurpińskiego.

Początek o g. 7. 30.

Ogłoszenia drobne.